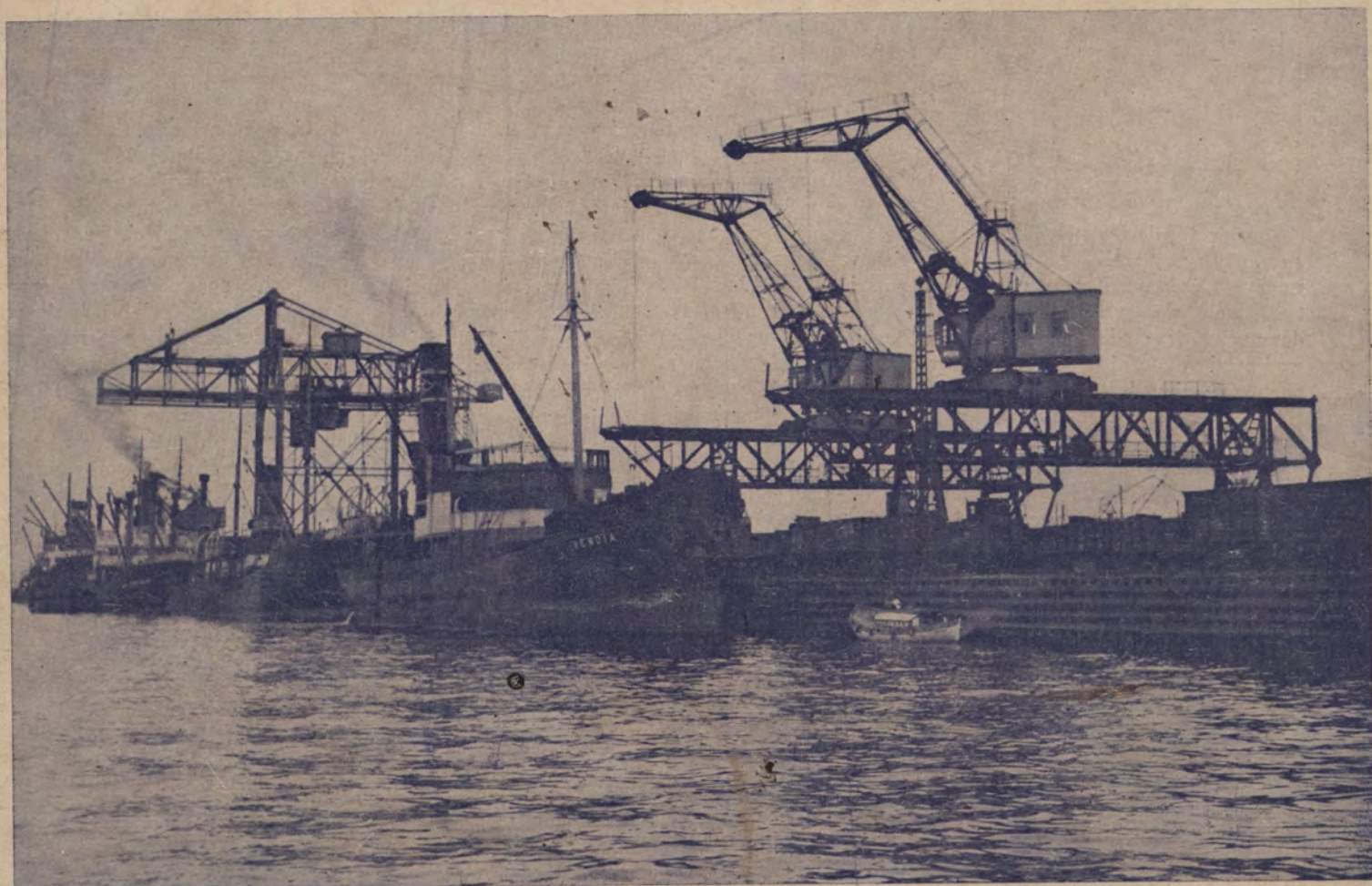


ROK 2



WIARUS



ORGAN PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO I MARYNARKI WOJENNEJ

Kolekcja
Emila Kornasia

N° 29

ZE ŚWIATA

Ben-Szemen — rzeczpospolita dzieci. — W Palestynie w pobliżu Tel Awiw istnieje małe państewko — ferma Ben Szemen, w którym rządy



sprawują dzieci. Historia powstania tego państewka sięga r. 1922, gdy w Kownie zatrzymano jedną z licznie walczących się gromad bezdomnych dzieci, które przywędrowały aż tutaj w łachmanach, zziębnięte i zgłodniałe z głębi „czerwonego raju”, rabując, a nawet mordując po drodze kogo się dało. Grono żydowskich obywateli m. Kowna zorganizowało pomoc dla młodocianych włóczęgów żydowskiego pochodzenia z owej gromady i powołali znanego pedagoga i psychologa Siegfrieda Lehmana, aby orzekł, jaką metodę wychowawczą należy zastosować względem tych dzieci. Idąc za wskazówkami owego pedagoga, wydzielono w osobne społeczeństwo 400 dziewcząt i chłopców w wieku od 6 do 18 lat, oddając jednocześnie w ich ręce wychowanie, inicjatywę i sprawowanie rządów w myśl zasad solidarności — pod nadzorem wyznaczonych w tym celu opiekunów.

Całkowita organizacja Ben Szemen oparta jest na tej zasadzie, że praca, a szczególnie na roli, daje młodzieży zdrowie fizyczne i równowagę moralną, oraz że jedyną metodę wychowawczą w stosunku do dzieci bezdomnych i wykończonych jest traktowanie ich jak obywateli powierzonego im państewka. To rozwija w nich zmysł obywatelski, zapobiegliwość i poczucie odpowiedzialności, czynniki wiel-

kiej wartości w życiu społecznym. Obowiązkowa praca starszych dzieci, poczynszy od 10 roku życia, na młodsze wytwarza miłą atmosferę solidarności.

Ben Szemen jest więc społeczeństwem dzieci, w którym wszystkie one posiadają prawa i obowiązki. Pod czujnym okiem opiekunów mają sobie pozostawioną wszelką inicjatywę w dziedzinie administrowania swoim państewkiem.

Dzieci od lat 7 do 13 należą tam do t. zw. „grupy uczniów”, która posiada własną, autonomiczną radę, złożoną z członków, wybranych z pośród uczniów. Młodzież w wieku od lat 15 do 18 otrzymuje wraz z tytułem obywatela prawo należenia do t. zw. „grupy młodych”, której przedstawiciele zasiadają wspólnie z opiekunami w radzie administracyjnej i w trybunale.

Wszystko, co się robi w Ben Szemen jest dziełem dzieci. A więc same budują swoje domki, pracują na roli, karczują, nawodniają swój grunt, budują tereny sportowe i do zabawy, słowem tworzą sobie same i rozwijają to wszystko, co im jest do życia potrzebne.

Obydwie grupy dzielą solidarnie między wszystkich członków swego społeczeństwa owoce swych wysiłków. Kradzieże są rzeczą nieznaną, a kłamstwo spotyka się rzadko.

W Niemczech i w Holandji zorganizowano także na wzór Ben Szemen społeczeństwo dzieci.

Na ilustracji podajemy obywateli owego państewka, zwożących materiał pod budowę nowych domków.

Kult nagości i kluby nagości. — Kult nagości, rozwijający się w Europie po wielkiej wojnie, posiada najliczniejszych zwolenników w Niemczech. Każde większe miasto posiada tam już park lub kolonję, gdzie inteligencja zawodowa po ukończeniu

swych zajęć poddaje nagie ciało działaniu świeżego powietrza i słońca. Młodzi i starsi obojga płci w adamowych strojach oddają się tam różnym grom sportowym lub też wypoczywają. Podobno nawet najsurowszy obserwator nie mógłby się tam dopatrzeć ani cienia jakichś wybryków niemoralnych. Wszyscy zachowują się jakoby z niewymuszoną swobodą koleżeńską — nieznaną ludziom ubranym. W dzień urządzają biegi po łączkach i w laskach, pływają w strumykach i jeziorach. Wieczorem schodzą się przy wspólnym stole w chatkach, zbudowanych z belek, a jakiegoś uczony lub profesor w okularach i długiej brodzie, zwykle otwiera dyskusję na jakiś temat filozoficzny lub socjalny.

Na każdym rogu ulicy w Berlinie sprzedają wydawnictwa i gazety, poświęcające wiele miejsca kultowi nagości z punktu widzenia higieny i zdrowia. Rząd niemiecki popiera ten ruch przez udzielanie jego zwolennikom wszelkich ułatwień.

We Francji kult nagości rozwija się słabiej. Do użytku członków klubów nagości oddano małe wysypki na Sekwanie w pobliżu Paryża, izolując je zupełnie przed wzrokiem ciekawej publiczności wysokim murem oraz rozstawionymi gęsto posterunkami policji. Chodzenie zupełnie nago nawet w obrębie ogro-



dzionego terytorjum jest klubowcom surowo wzbronione. Anglja posiada niewielu zwolenników nagości. Ci, którzy próbowali ją propagować,

spotkali się z prześladowaniem i drwinami. Nie śpieszono się też z oddaniem im do użytku jakiegokolwiek parku. Zresztą i klimat tamtejszy, mglisty i chłodny, nie jest po temu zbyt zachęcający.

Nagość posiada swoją tradycję w dziejach kultury europejskiej. Uprawiali ją z zamiłowaniem Grecy. W starożytnej Grecji siłacze występowali publicznie zupełnie nago, a młode kobiety odbywały codzienne ćwiczenia gimnastyczne na otwartym powietrzu w strojach, okrywających skąpiej ich klasyczne ciała, niż czynią to kostjумы kąpielowe współczesnych elegantek.

Wstyd, odczuwany na widok obnażonego ciała rozpowszechnił się w Europie wraz z religją chrześcijańską. Odtąd również rzeźby, wyobrażające nagie postacie, uważane były za wysoce niemoralne. Jeszcze w średniowieczu artysta mógł sobie pozwolić na odtworzenie obnażonych ciał jedynie wtedy, gdy miały one wyobrażać prarodziców: Adama i Ewę. Dopiero w epoce Odrodzenia, słynącej z bujnego rozkwitu sztuk pięknych, artyści malują i rzeźbią dowoli akty, lecz okres Reformacji kładzie tamę tym zapędom. W XIX w. kobiece kostjумы kąpielowe zakrywające ciało dosłownie od stóp do głowy, nawet nieodśnieżoną jakąś materją nogi uważane były za nieprzyzwoitość. Jeszcze w 1910 r. szyć niewieście kryły się w dzień w wysokich, najeżonych fiszbinami kołnierzykach, aby wieczorem błysnąć obnażone wspólnie z ramionami, tonącymi wśród puchu delikatnych koronek.

Od czasów wojny światowej zmieniło się pojęcie przyzwoitości. Hasło: „zdrowy duch w zdrowym ciele” zwyciężyło poprzedni ideał wielkiego ducha choćby kosztem zaniedbanego ciała.

Tymczasem jednak nagość święci dalsze triumfy, a kto by w to wątpił, może się o tem naocznie przekonać choćby wędrując uważnie ulicami Berlina.

Na ilustracjach podajemy scenki z życia stowarzyszonych nagości francuskich, uchwycone w ich „raju” na Sekwanie. Zupełna nagość, jak już wspomnieliśmy, jest tam zakazana.

WIARUS

Nr. 29

ORGAN PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO
I MARYNARKI WOJENNEJ

Rok II

Warszawa, 19 lipca 1931 r.



ZAMEK W JANÓWCU NAD WISŁĄ.

Fot. K. Jotemski.

WŁASNEMI SIŁAMI

Prasa ostatnich dni w całej powodzi faktów przyniosła nam bezspornie dwie ważne wiadomości. Jedna z nich to „rewizja” systemu bolszewickiego, druga — to moratorium amerykańskie. Oba te fakty nie są w jakimś logicznym ze sobą związku i wymagają oddzielnego zupełnie traktowania. Jeśli je tu omawiamy razem, to dlatego, że my tu, u siebie, zarówno na jeden, jak i na drugi fakt, bacznie musimy dawać uwagę.

Oba zagadnienia wychodzą ponad normę zdarzeń codziennych. Potraktować je tak, jak na to zasługują — nie wystarczą na to ramy krótkiego artykułu, możemy jednak i musimy podkreślić tu momenty dla nas najważniejsze.

Z końcem pierwszego tygodnia lipca prasa doniosła, że w Rosji szykuje się „pewien zwrot” w polityce dotychczas tam panującej. Mówiono iż Stalin, szef republik czerwonych, poddał najostrzejszej krytyce kurs dotychczasowy, że w związku z tem należy spodziewać się cofnięcia się tam na całej linii, przebudowy zewnętrznej, powrotu częściowego choćby tylko emigracji, nowego układu stosunków Rosji z zachodem i t. p. Cóż jest w tem wszystkim najistotniejsze i najbardziej charakterystyczne. Oto fakt, że sławną swą „druzgoczącą” mowę moskiewską Stalin wygłosił jeszcze dnia 23 czerwca r. b. a więc na *dwie tygodnie* przedtem zanim o tem się świat zachodni dowiedział. Mowa ta więc trzymana była i utrzymana w tajemnicy tak długo, jak to na Kremlu uznano za potrzebne. Nie widzimy więc tu żadnego „porywu” jakiejś nowej rewolucji, żadnych znamion nowego jakiegoś przewrotu. Przeciwnie, obserwujemy cechy żelaznej, konsekwentnej, wypróbowanej i znanej nam dobrze dyscypliny, na której stoi cały ustrój sowiecki. A dalej do czegoż w rzeczywistości prowadzą się owe zapowiadane tak szumnie u nas i nie tylko u nas ustrojowe zmiany, na czem polegać ma ten nowy kurs? Czyż jest to, jak o tem mówiono początkowo jakieś przekreślenie zasad dotychczasowego programu? Bynajmniej, dotychczasowe fundamenty ustroju czerwonego nie

zostały dotknięte. Przeciwnie, zarządzenia wydane zmierzają tylko do tego, by fundamenty te wzmocnić. Oto, jak wiadomo powszechnie, Rosja sowiecka przeprowadza u siebie t. zw. *plan pięcioletni* gospodarczy. Zadaniem planu (popularnie: *piatiletka*) jest uczynić z Rosji sowieckiej organizm samowystarczalny wewnętrznie, całkowicie odporny na próby jakiejkolwiek bądź interwencji obcej. Plan ten przeprowadzany już jest od lat trzech i w r. 1932 ma być zakończony. Pomijamy tu, że ostrze tego „gospodarczego” planu samowystarczalności i obrony skierowane jest wyraźnie w twierdzący ustroj zachodni, że — mimo to jednak — plan sam realizowany jest przy pomocy, częściowej choćby tylko, zachodniego właśnie kapitału. Co jest najważniejsze w tej chwili? Najważniejszym jest, że wodzowie czerwoni spostrzegli, iż dla tych, czy innych przyczyn sam plan ten może się załamać, może runąć w gruzy i pod gruzami temi pogrzebać dotychczasowych władców i obecny ustrój. Przyczyną główną jakoby ma być niedostateczne poszanowanie pracy, owo niewolnictwo pracy panujące obecnie w Rosji. Postanowiono więc z myślą o rezultacie końcowym przywrócić pracy w Rosji, choćby tylko część tych praw, jakie praca posiada na zachodzie, a więc przede wszystkim akord, stosowne wynagrodzenie, różnica płacy przy kwalifikacjach i ich braku (zdarzało się dotychczas często w Rosji, iż jedyną kwalifikacją do pewnego rodzaju zatrudnienia była przynależność partyjna), a przede wszystkim już nie pociągnięcie przymusowe, jak to było dotychczas, a zjednanie „speców”, czyli krótko mówiąc inteligencji, gdyż okazało się, że jedną z głównych przyczyn załamania się „*piatiletki*” jest też brak inteligencji, brak *fachowego kierownictwa*.

Najbliższa przyszłość zapewne już pokaże, jakie rezultaty dadzą się osiągnąć na skutek tych zarządzeń. Jest że to wszystko zmiana systemu? Bynajmniej. Jest to jedynie posunięcie taktyczne z myślą o budowie tej samowystarczalnej i niezdołanej twierdzy czerwonej, gdzie z chwilą, gdy twierdza ta będzie wypo-

sażona należycie i bezpieczna, zaobserwujemy wyższe niż dotychczas, silniejsze promieniowanie idei czerwonej we wszystkich kierunkach.

Podobne taktyczne posunięcie, wywołane wymogami chwili, zaobserwować musimy i za naszą granicą zachodnią. Zastrzeżyliśmy się na wstępie, iż między nowym programem Stalina i ostatnimi posunięciami niemieckimi może nie być najmniejszego związku, tem niemniej jednak widzimy tam na zachodzie jakby nowy rodzaj taktyki, na którą również bacznie musimy zwrócić uwagę. Oto, jak wiemy to z gazet, idea rzucona przez Hoovera szybko zostaje zrealizowana: Europa otrzymuje moratorium roczne, czyli przez rok cała Europa nie płaci swych zobowiązań Ameryce. Nie płacą więc przypadających na ten rok sum odszkodowawczych i Niemcy. Jednak postawa ujawniana ostatnimi czasy przez Niemcy budzi na zachodzie pewne obawy: jak skorzystają z owego moratorium Niemcy, te „biedne, rozbrojone Niemcy”, które... co rok nowy pancernik spuszcza na wodę. Żąda się więc od Niemiec pewnych gwarancji. I oto Niemcy o choczko podpisują zobowiązanie, że *uzyskane z moratorium sumy zużyją jedynie na cele gospodarcze*. Zachodowi to wystarcza, a my ze swego stanowiska musimy jeno zapytać, czy tem samem inne „gospodarcze” sumy wewnętrznego budżetu niemieckiego nie będą tem łatwiej użyte na cele „obronne”, czyli poprostu wojenne, dla wzmocnienia militarnego i — tem łatwiejszej w skutkach rewizji powojennego układu sił?

Oto, co dla nas w sprawie moratorium niemieckiego jest ważne. Jest to próba wzmocnienia pozycji niemieckiej, jak próba wzmocnienia pozycji sowieckiej jest ostatnie posunięcie Stalina. Na usiłowania te odpowiedzieć musimy najsilniejszym skupieniem się wewnętrznym, największą czujnością. Pamiętając o naszych sojuszach pamiętać też musimy, że *w momentach decydujących możemy i musimy liczyć przede wszystkim na siły własne*, których dość było zawsze, gdy tylko chcieliśmy, by jak to było zamienić dzień grożący nam zdawało się nieuchronnie klęski na dzień zwycięstwa.

NARÓD I PAŃSTWO

Organizacja Ligi Narodów. — Liga jest stowarzyszeniem państw. Ma ona swoje organa wykonawcze, posiadające prawo wydawania uchwał, do których członkowie Ligi, t. j. państwa, mają się stosować. Takim organem jest Walne Zgromadzenie, które składa się z przedstawicieli wszystkich państw należących do Ligi. Każde państwo, tak najmniejsze, jak i największe ma tylko jeden głos, delegatów jednak może mieć najwyżej 3. Do Walnego Zgromadzenia należą sprawy dotyczące powszechnego pokoju oraz wszystkie inne należące do Ligi.

Drugim organem Ligi jest Rada Ligi Narodów. W skład jej wchodzi stale przedstawiciele pięciu mocarstw, t. j. Anglii, Francji, Włoch i Japonii a od 1926 r. i Niemiec, nadto Walne Zgromadzenie wybiera z pośród wszystkich pozostałych państw należących do Ligi, 4-ch przedstawicieli do Rady. Zbiera się ona w razie potrzeby. Siedzibą jej jest Genewa. Należą do niej wszystkie sprawy odnoszące się do Ligi, a nadto ma ona szereg spraw zastrzeżonych dla siebie.

Dalszym organem Ligi jest Sekretariat z generalnym sekretarzem. Ma on do pomocy odpowiednią ilość urzędników.

Wydatki na Sekretariat ponoszą członkowie Ligi według klucza światowego związku pocztowego.

Następnym organem Ligi jest Stały Trybunał Międzynarodowej Sprawiedliwości. Również organami Ligi są rozmaite komisje wyznaczone przez nią, jak np. komisje kontrolujące, śledcze i t. p.

Zadania Ligi Narodów. — Cele i zadania Ligi są liczne i rozmaite. Jednym z najważniejszych jest utrzymanie pokoju i ograniczenie zbrojeń. Godzi ona spory

między członkami Ligi, opiekuje się mniejszościami narodowymi oraz narodami, które nie mogą się same rządzić, zajmuje się ochroną ludzkiej pracy oraz zmierza do zjednoczenia w swym ręku międzynarodowych związków administracyjnych. Nadto Liga zwalcza handel żywym towarem, sprzedaż opium i innych szkodliwych leków, zwalcza epidemię i popiera Czerwony Krzyż. Oprócz tego Liga łagodzi zatargi obowiązując członków, by spory między sobą oddawali pod sąd rozjemczy, lub pośrednictwo Rady Ligi. Może ona wymusić wykonanie swego wyroku przez boj-

się sprawami rzek międzynarodowych i t. p. Dotychczas załatwiła Liga kilka ważnych spraw jak np. sprawę śląską, gdańską konfliktu grecko-bułgarskiego i t. p.

Liga Narodów ma liczne braki i niedomagania i wiele czasu przejdzie zanim ona cele swoje przeprowadzi. Jednak jej idea jest wzniosła i szlachetna, to też w całym świecie powstają stowarzyszenia, które dążą do jej popierania i zaznajomienia ludności z jej celami i dążeniami.

Znaczenie własnego państwa dla narodów.

Państwo daje wielkie korzyści dla narodu. Strzeże ono granic przed napadem wrogów, którzyby chcieli ludność gnębić, odebrać wiarę i mowę i zniszczyć gospodarstwo. Wróg bowiem nie zechce, aby podbity naród był mądry i bogaty, bo mógłby się upomnieć wtedy o swoje prawa. Państwo zapewnia też mieszkańcom spokój i porządek wewnątrz kraju, dba o rozwój oświaty, zakładając szkoły i kształ-

zac nauczycieli, — stara się o rozwój przemysłu i handlu, udzielając pożyczek na prowadzenie fabryk i chroniąc przed obcą konkurencją przy pomocy cel. Państwo opiekuje się robotnikami i w razie bezrobocia udziela im zapomóg. Popiera ono rolnictwo, zakładając szkoły rolnicze, udzielając zapomóg w razie klęsk i nieurodzajów, oraz przeprowadzając rozmaite ulepszenia i reformy rolne. Dbą ono o drogi, mosty, koleje, poczty i telegrafy, zakłada szpitale, muzea i t. d.

Przy pomocy praw stara się państwo uzgodnić interesy jednostki z interesem ogółu, dba ono, aby słabsi nie byli wyzyskiwani przez silniejszych. Czuwa ono nad dobrem swoich obywateli i to nie tylko mieszkających wewnątrz państwa, lecz także zagranicą. Słowem państwo istnieje po



Alarm.

Mal. J. Brandt.

kot gospodarczy oraz przez wspólną wyprawę wojenną.

Kraje, zamieszkałe przez ludność, nie mogącą stworzyć własnego państwa, oddaje Liga w zarząd innym państwom. Jest to tak zwany mandat. Taki mandat otrzymała Anglia nad koloniami afrykańskimi, które przed wojną należały do Niemiec. Liga zwalcza tajne umowy między państwami, jako niebezpieczne dla pokoju świata. W tym celu zobowiązuje ona swych członków do rejestrowania wszystkich traktatów w Sekretariacie Ligi. celem ich ogłoszenia.

Nadto Liga decyduje w niektórych sprawach mających łączność z wojną światową. I tak, np. czuwa ona, aby Austria nie połączyła się z innym państwem, opiekuje się Gdańskiem, kontroluje uzbrojenie Niemiec, zajmuje



Fantazja wschodnia.

Mal. J. Brandt.

to, by stworzyć dobrobyt dla swoich obywateli i dać im opiekę pod każdym względem.

W państwie demokratycznym rządzi cały naród przez swoich przedstawicieli, którzy znając potrzeby narodu starają się im zaradzić. Uchwalają oni ustawy, jakich narodowi potrzeba, a w razie jakiej krzywdy wyrządzonej np. przez władze administracyjne, mogą oni wezwać ministra spraw wewnętrznych do wytłumaczenia się. Niema więc takich krzywd, jako to się działo w państwie carów, gdzie naród uciskany nie mógł upomnieć się o swoje krzywdy, albo jak się to i dziś w bolszewji dzieje, gdzie najuczciwszy człowiek może być w każdej chwili aresztowany.

Rzadko zdarza się państwo, aby miało tylko jeden naród w swoich granicach. Często rozmaite narodowości są tak ze sobą ziniżane, że trudno byłoby przeprowadzić między nimi granicę. Tak więc do państwa dostaje się nieraz kilka narodowości. Lecz w państwie prawdziwie demokratycznym, jakim jest Polska, wszystkie narodowości mają równe prawa, niema więc żadnych prześladowań, jak się to dzieje w Niemczech i Rosji.

Widzimy z tego, że własne państwo jest wielkim dobrem dla wszystkich obywateli. Nic więc dziwnego, że narody długie nieraz wojny prowadziły, by sobie niepodległe państwo zdobyć lub je utrzymać. Zrozumiała jest więc rzeczą, że i polski naród zrywał się tylekroć do broni i najlepszymi swych synów poświęcał, by tę niepodległość wy-

walczyć, a tak wielkie składał ofiary, by ją nadal utrzymać.

Wobec tak wielkiego znaczenia, jakie państwo dla narodu naszego posiada, zastanówmy się dokładnie, jak nasze państwo jest urządzone, jak ono zostało wznowione, jak rozbudowane i jak się przedstawia obecnie.

My, żołnierze, którzy w pierwszym rzędzie jesteśmy powołani do obrony naszego państwa, powinniśmy przedewszystkiem jego budowę poznać.

CZĘŚĆ II.

O USTROJU PAŃSTWA POLSKIEGO

Powstanie państwa polskiego.

Aby państwo powstało, musi być: ziemia czyli terytorjum, ludność zamieszkująca tę ziemię, a nadto ludność ta musi podlegać niezawisłej władzy zwierzchniczej, t. j. takiej, która nie ma nad sobą żadnej innej władzy. Musi więc być terytorjum, ludność i władza. Gdy jednego z tych warunków brak — państwo nie istnieje. I tak np. po ostatnim rozbiore w roku 1795 Polska przestała istnieć jako państwo, straciła bowiem swoją niezawisłą władzę zwierzchnią. Dziś władzę tę Polska uzyskała z powrotem, jest więc państwem.

Jak przyszło do tego, że Polska władzę tę odzyskała?

Od roku 1795 Polska przestała być państwem. Wprawdzie później z części ziem polskich stworzył Napoleon w roku 1807 Księstwo Warszawskie, a kongres wiedeński w r. 1815 stworzył Królestwo Polskie, którego kró-

lem był car rosyjski, ale to były tylko pozory niezawisłości, które i tak wnet, bo w r. 1831 zniknęły. Nieraz chwyтали Polacy za broń, by wywalczyć niepodległość, lecz wysiłki te, topione w potokach krwi, nie osiągnęły celu.

Legjony. — Po upadku powstania w r. 1864, zdawało się, że Polacy przestali nawet myśleć już o uzyskaniu niepodległości z bronią w ręku. Szerzono hasła wzbogacania się, starano się drogą ugody z zaborcami uzyskać jakieś swobody, a o walce orężnej o niepodległość naprawdę nie myślano. Dopiero Józef Piłsudski począł głosić myśl walki zbrojnej. Przewidywał on chwilę, o którą modlił się Mickiewicz, to jest wielką wojnę narodów, wojnę pomiędzy zaborcami. Chwilę tę uważa za najdogodniejszą dla pochwycenia za broń. W tym celu począł tworzyć organizacje wojskowe, by wyszkolić żołnierzy polskich. Rosję, zajmującą najznaczniejszą część ziem polskich uważał za największego wroga narodu, to też przeciw niej zamierzał się przedewszystkiem zwrócić. Nie do pomyślenia było wówczas walczyć z wszystkimi zaborcami równocześnie. Trzeba było chwilowo oprzeć się na jednych z nich, i to na tym, z którym Polacy mogli dojść najprędzej do porozumienia. Zaborcą takim wydawała się Austrija. O nią też postanowił oprzeć się Józef Piłsudski.

Po wybuchu wojny wyruszał on dnia 6 sierpnia 1914 r. na czele oddziału strzelców z Krakowa do zaboru rosyjskiego. Strzelcy ci nie byli jeszcze legionistami i nie mieli nic wspólnego z Austrią. Było to niezależne wojsko polskie. Nie mógł jednak Piłsudski porwać całego narodu do powstania przeciwko Rosji. Jedyne w Galicji ten samodzielny czyn odbił się głośnie echem. Po porozumieniu się wszystkich stronnictw, powstaje 16 sierpnia 1914 roku Naczelny Komitet Narodowy (N. K. N.), który wchodzi w styczność z Austrią i stwarza Legjony Polskie. Piłsudski, nie znajdując większego poparcia w Królestwie, uznaje N. K. N. i odtąd strzelcy walczą wspólnie z armją austriacką, jako legjoniści. Społeczeństwo polskie w Galicji, spodziewając się powstania państwa polskiego, usilnie popierało Legjony, wysyłając do nich najlepszą młodzież.

(d. c. n.)

Ł O T W A

III.

W czasie pokoju zwierzchnikiem sił zbrojnych republiki łotewskiej jest prezydent państwa (obecnie p. A. Kwieśis). W razie wojny wyznacza on naczelnego wodza.

Przed sejmem odpowiedzialnym zwierzchnikiem wojska jest minister wojny.

Minister wojny ma przy sobie jako organ doradczy radę wojenną, która zwoływana jest zależnie od potrzeb.

Wszystkie zagadnienia dotyczące zaopatrzenia i wyposażenia wojska podlegają ministrowi wojny, natomiast sprawy: organizacji, wyszkolenia, mobilizacji i operacji należą do generała głównodowodzącego.

Generałowi głównodowodzącemu podlegają: szef sztabu, komendant floty, inspektorowie (piechoty, artylerji i t. d.), dowódca dywizji technicznej oraz dowódcy dywizyj piechoty.

Pokojowa siła zbrojna Łotwy składa się z: czterech dywizyj piechoty, jednej dywizji technicznej i floty wojennej.

Pierwsza dywizja piechoty t. zw. kurzemska znajduje się w Lipawie, druga — widzemska — w Rydze, trzecia — łatgalska — w Rzeżycy, czwarta — zemgalska w Dyneburgu. Dywizja techniczna — w Rydze.

Piechota łotewska składa się z 12 pułków, które noszą nazwy

mające znaczenie historyczne, w związku z walkami o niepodległość np.: 1 p. p. lipawski, 3 p. p. mitawski, 5 p. p. wendeński i t. p. Piechota uzbrojona jest w karabiny angielskie Lee-Enfield wz. 97, jako broń maszynową posiada l. k. m. i c. k. m.: Madsena i Vickersa.

Cztery pułki artylerji polowej — uzbrojone są w działa



Wojsko łotewskie w polu w r. 1919.

angielskie i 4 i pół calowe haubice.

Oprócz artylerji polowej Łotysze posiadają jeszcze: jeden pułk artylerji ciężkiej, oddział artylerji brzegowej i artylerję pociągów pancernych.

Kawalerja łotewska składa się z jednego pułku. Kawalerzyści uzbrojeni są w: lance, szable i karabinki angielskie. Poza wyżej wymienionymi oddziałami w skład wojska łotewskiego wchodzi jeszcze: jeden pułk lotniczy, jeden dywizjon lotnictwa morskiego, jeden pułk saperów, je-

den pułk pociągów pancernych i pułk samochodowo-czołgowy.

Pomimo długiej granicy morskiej, wynoszącej 494 km, czyli około 30% całej długości granicy państwa, Łotwa ze względów ekonomiczno finansowych nie mogła odpowiednio rozbudować swej floty.

Aż do roku 1926 Łotwa nie posiadała okrętów wojennych, jeżeli nie liczyć jednego starego trawlera „Virsaitis” (525 tonn). Wysilek morski Łotwy ujawnił się dopiero w zakupieniu dwóch nowych łodzi podwodnych, zbudowanych w stocznjach francuskich.

Obie te zupełnie nowoczesne łodzie podwodne noszą nazwy: „Ronis” i „Spidola”. Prócz łodzi podwodnych, Łotwa zakupiła również w roku 1926 dwa małe stawiacze min, mogące równocześnie służyć jako trawler („Viesturs” i „I-manta” po 255 tonn).

Reasumując więc, Łotwa rozporządza: dwiema nowoczesnymi łodziami podwodnymi.

dwoma stawiaczami min, jednym trawlerem i jednym statkiem hydrograficznym. Ogólny stan liczebny wojska łotewskiego wynosi 19.000 w tem około 1.300 oficerów i 2.800 podoficerów.

Służba czynna w wojsku łotewskim trwa 15 miesięcy, nowa jednak ustawa o powszechnej służbie wojskowej przewiduje 12-miesięczną służbę czynną.

Wyszkolenie rekrutów odbywa się w pułkach, rozpoczyna się ono w końcu lutego i trwa do końca czerwca. W lecie wszystkie



Wojsko łotewskie w dobie obecnej — (uroczysty przegląd wojsk w stolicy).

oddziały spędzają 6 tygodni w obozach letnich.

Podoficerów zawodowych piechoty w wojsku łotewskim kształci się w dywizyjnych szkołach podoficerskich, podoficerów artylerji — w baterji szkolnej, podległej inspektorowi artylerji, w innych rodzajach broni całe wyszkolenie odbywa się w oddziałach.

Kandydatów na oficerów rezerwy szkoli się podobnie jak podoficerów zawodowych. Kurs oficerski przechodzą oni dopiero po ukończeniu podoficerskiej szkoły, a następnie odbywają praktykę w pułkach jako podchorążowie.

Oficerów zawodowych kształci się w szkole oficerskiej. — Szkoła ta posiada dwa stałe wydziały: piechoty i artylerji, wydział kawalerji jest chwilowo nieczynny. Wyszkolenie oficerów trwa dwa lata.

W wyszkoleniu bojowym wojska łotewskiego duży nacisk położony jest na umiejętne prowadzenie działań obronnych. Objaśnić się to da słabością sił zbrojnych Łotwy wobec jej wschodniego sąsiada. W razie bowiem napaści Rosji sowieckiej na Łotwę, wojsko łotewskie będzie zmuszone prowadzić przedewszystkiem uporczywą obronę poszczególnych części kraju, natomiast przejść do przeciwwuderzenia będzie ono mogło jedynie w ra-

zie otrzymania pomocy z zewnątrz.

Stwierdzić jednak należy, że wyszkolenie wojska łotewskiego postawione jest na wysokim poziomie i pomimo swej niewielkiej liczebności, wojsko to jest zdolne do prowadzenia zdecydowanej i uporczywej obrony swej ojczyzny.

Na zakończenie wspomnieć



Eskadra hydroplanów łotewskich.

jeszcze należy o potężnej organizacji łotewskiego przysposobienia wojskowego „Aizsargów”.

Organizacja ta powstała w 1919 roku, jako formacja ochotnicza. W tym czasie młode państwo łotewskie przeżywało jeden z najkrytyczniejszych momentów swego życia. Cała bowiem Łotwa z wyjątkiem Lipawy i jej najbliższych okolic zajęta była przez bolszewików oraz niemieckie oddziały von der Goltza. Wówczas to w poszczególnych częściach Łotwy, sformowały się

samorządnie oddziały złożone z ochotników, którzy rozpoczęli walkę z najeźdźcami.

W roku 1922 przeprowadzona została reorganizacja „Aizsargów”. Utworzono pułki, bataljony, kompanje i szwadrony; dowódcami tych oddziałów назначono oficerów rezerwy, a instruktorami-oficerów odkomenderowanych z wojska.

Obecnie stan liczebny tej organizacji wynosi około 24.000 członków, którzy tworzą 19 pułków piechoty i 23 szwadrony. Organizacja „Aizsargów” posiada dwa źródła dochodów; państwo przyznaje około pół miliona złotych rocznie, członkowie wnoszą 1.300.000 zł. pieniędźmi lub w naturze. Szefem „Aizsargów” jest minister spraw wewnętrznych. Podlega mu wyznaczony dowódca organizacji, który ma do pomocy sztab złożony z kilku oficerów i urzędników. Dowódcy „Aizsargów” — podlegają dcy pułków.

Przy męskiej organizacji „Aizsargów” istnieje również organizacja żeńska, która liczy przeszło 5.000 członków. Kobiety przechodzą przeważnie wyszkolenie sanitarne przy łotewskim Czerwonym Krzyżu, a ponadto zajmują się sprawami zaopatrzenia, kulturalnymi i t. p.

L. Wernic.

POLICJA — A PRZYGOTOWANIE OBRONY PAŃSTWA

Ilekróć mówi się o pokrewności zadań wojska i policji, przytacza się na udokumentowanie tego, że tak jak wojsko strzeże ojczyzny od wroga *zewnętrznego*, tak policja broni państwa od wroga *wewnętrznego*. Zestawienie to nie wyczerpuje jednak całości zagadnienia. Jest bowiem jeszcze jedna dziedzina, w której nie tylko że istnieje *pokrewność* zadań, ale ma miejsce *ścisła współpraca* między wojskiem i policją. Tą dziedziną jest współdziałanie policji w przygotowaniu obrony państwa.

Współdziałanie to przejawia się, poczynając już od poboru wojskowego. Coroczne pobory do wojska przeprowadzają władze administracyjne, w szczególności za pośrednictwem naczelników gmin. Otóż w tej dziedzinie nie małą swą część posiada policja państwowa, która ma obowiązek udzielania organom gminnym pomocy, szczególnie w zakresie ujawniania osób, które nie uczyniły zadość obowiązkowi stawienia się do poboru oraz w zakresie przymusowego doprowadzania osób od wojska się uchylających.

Najistotniejszym jednak odcinkiem współpracy policji z wojskiem jest jej praca przygotowawcza do zadań mobilizacyjnych. Jako korpus najbardziej z pośród organów cywilnych zwarty, najbardziej zdyscyplinowany, ogarniający siecią organizacyjną cały kraj, docierający za pośrednictwem swych organów do najbardziej nawet ustronnych jego zakątków — stanowi policja aparat najodpowiedniejszy do przeprowadzenia czynności wykonawczych, z ewentualną mobilizacją związanych. Dla-



Oficerska szkoła policyjna.

Wydawanie posiłku w czasie ćwiczeń polowych.

Ćwiczenia z bronią maszynową w terenie.

tego też już zawczasu korpus policyjny jest tak nastawiany, aby w decydującym momencie godnie przyczynił się do rozwiązania tego nieczynnie ważnego zadania, jakim jest szybkie i składne przeprowadzenie mobilizacji. Jakimi drogami dąży ta praca przygotowawcza, przy pomocy jakich środków jest prowadzona — tego oczywiście, ze względu na zrozumiałe względy tajemnicy wojskowej, omawiać tu nie będziemy.

Mając przed sobą tego rodzaju zadania, musi być policja w odpowiednim stopniu obeznaną z istotą spraw wojskowych. Dlatego też w fachowym wyszkoleniu policyjnym poważne miejsce zajmują przedmioty wojskowe. We wszystkich szkołach policyjnych, zarówno dla szeregowców, podoficerów jak i dla oficerów, w skład programu nauczania, obok przedmiotów policyjnych, wchodzi grupa przedmiotów wojskowych, na które, jeśli chodzi na przykład o szkołę oficerską składają się: organizacja wojska, mobilizacja, taktyka ogólna, lotnictwo, łączność, umocnienia polowe, obrona przeciwlotnicza, walka przeciwgazowa, służba wywiadowcza, służba żandarmerii, służba etapowa, walki uliczne, transporty, zaopatrzenie.

nie. Przedmioty te wykładają oficerowie wojska. Zakres ich nauczania jest, oczywiście, węższy, niż to ma miejsce w szkołach wojskowych, jednakże przyswajanie umiejętności wojskowych odbywa się w szkołach policyjnych natyle gruntownie, że daje słuchaczom wyczerpujące pojęcie o najistotniejszych zasadach współczesnej wojskowości. Znamionym wskaźnikiem wagi, jaką się przywiązuje do nauczania przedmiotów wojskowych w szkołach policyjnych może posłużyć choćby ten fakt, że na 1084 godzin wykładowych, przewidzianych na kursie oficerskim na przedmioty policyjne — na przedmioty wojskowe przypada 102 godziny wykładowe.

Z pośród tych przedmiotów duży nacisk kładziony jest na obeznanie policjantów z istotą walki gazowej i lotniczej, w szczególności w zakresie obrony biernej. Zwykła przezorność nakazuje bowiem przewidywać, że przy coraz większych postępach technicznych w dziedzinie gazowej i lotniczej, gdy w wypadku wojny ataki gazowo-lotnicze nie ograniczą się do godzenia w wojsko, ale dotkną i cywilnych obywateli — że w tych warunkach rola policjantów w zakresie obrony ludności od tych ataków będzie szczególnie doniosła. Policjanta zadaniem będzie opanowanie paniki, jakiej może ulegać ludność przy atakach gazowo-lotniczych, jego zadaniem będzie współudział w wydawaniu ludności sprzętu obronnego, do jego obowiązków będzie należało instruowanie ludności w umiejętności korzystania z tego sprzętu, jego będzie zadaniem wskazywanie kierunku do najbliższych schronów. Dlatego też, niezależnie od wykładów w szkołach po-

licyjnych, uczęszczają grupy policjantów na specjalne kursa, wybieczki policyjne, zwiedzają odpowiednie wystawy, delegowane w tym celu oddziały policyjne zaznajamiają się ze sprzętem obronnym pokazywanym przez Ligę Obrony Przeciwgazowej i Przeciwlotniczej w wagonach objazdowych i t. p. Ostatnio zaś uczyniono w policji doniosły krok naprzód przez odpowiednie wyszkolenie instruktorów powiatowych. Oto wykorzystując, że na kursie instruktorów powiatowych, mających nadzorować stan wyszkolenia policyjnego w swoich powiatach, zgromadzili się szeregowi ze wszystkich powiatów Rzeczypospolitej, zdecydowano wyszkolić ich przy tej sposobności również w zakresie obrony przeciwgazowo-lotniczej. W tym celu bezpośrednio po zakończeniu kursu instruktorskiego, delegowano wszystkich jego absolwentów na odpowiedni kurs specjalny, który odbył się w Szkole Gazowej w Warszawie. Dzięki temu powiaty zyskały szeregowych policji (z reguły w stopniu przodownika), doskonale przygotowanych do zorganizowania w powiatach na wypadek potrzeby obrony przeciwgazowo-lotniczej.



Strzelanie z karabina maszynowego.



Repetycje przy stole plastycznym.

Również w pracy nad przysposobieniem wojskowem bierze policja wydatny udział. Odpowiedni rozkaz komendanta głównego p. p. zezwala policjantom na zajmowanie stanowisk kontraktowych instruktorów przysposobienia wojskowego. Jest rzeczą zrozumiałą, że obsadzanie tych stanowisk instruktorskich policjantami, wyszkolonymi na wzór wojskowy, dla sprawy przysposobienia wojskowego uważać należy za szczególnie pożyteczne. W charakterze instruktorów policjanci zobowiązani są do ścisłego spełniania rozkazów przełożonych p. w. w zakresie przyjętego zobowiązania; mają dbać o należyty poziom wyszkolenia wojskowego oraz stanu moralnego członków swoich oddziałów; obowiązyani są prowadzić w powierzonym im zakresie pracę instruktorską, ściśle stosując się do metod i programów pracy podanych przez przełożone władze p. w., oraz prowadzić ewidencję członków i pracy swoich oddziałów, składać nakazane meldunki i sprawozdania.

Dopóki działalność policji pozostaje w sferze *przygotowań* do obrony państwa, łączność jej z wojskiem może ograniczać się do *współdziałania*. Współdziałania jak najbardziej ścisłego — ale tylko współdziałania. Z chwila jednak *rozpoczęcia mobilizacji* tego rodzaju nie łączności nie będzie wystarczająca — wówczas potrzebne już ściślejsze zespo-

nie. Dlatego też już obecnie jest przewidziane, że w razie całkowitej, a nawet częściowej, mobilizacji (jak również w innych wypadkach uznanych ze względu na interes obrony państwa za konieczne) policja z mocy samego prawa, w sposób automatyczny, staje się częścią sił zbrojnych państwa i wchodzi w ich skład jako wojskowy korpus bezpieczeństwa. W tym charakterze, niezależnie od wojskowych czynności pomocniczych, czuwa policja nad bezpieczeństwem, spokojem i porządkiem publicznym, podobnie jak w czasie pokoju. Oficerowie i szeregowi p. p., na czas wcielenia do sił zbrojnych, otrzymują stopnie wojskowe, równorzędne do stopni posiadanych w policji, z tem że nadane w tym trybie stopnie wojskowe mają być uważane jako stopnie oficerów czasu wojny. Co się tyczy oficerów policyjnych, posiadających stopnie oficerów rezerwy wyższe od tych, któreby im przysługiwały w myśl powyższego przyrównania, to zatrzymują oni, na czas wcielenia policji do sił zbrojnych, stopień posiadany w wojsku. Jakie stopnie wojskowe odpowiadać będą policyjnym przy automatycznym nadaniu stopni wojskowych, ma dopiero określić rozporządzenie wykonawcze ministra spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Poniżej rozporządzenie to jak dotąd nie zostało wydane, przeto

ścisłego porównania uczynić tu nie sposób. Można je tylko wprowadzić w sposób czysto orientacyjny, a to na podstawie porównania, które istnieje dla oficerów i policji w odniesieniu do oficerów i szeregowych K. O. P. Według tego zestawienia inspektor policji odpowiada pułkownikowi, podinspektor — podpułkownikowi, względnie majorowi, komisarz — kapitanowi, podkomisarz — porucznikowi, aspirant — podporucznikowi, st. przodownik — st. sierżantowi, przodownik — sierżantowi, st. posterunkowy — plutonowemu względnie kapralowi i posterunkowy — st. szeregowcowi.

Tak w najogólniejszych zarysach, przedstawia się współdziałanie policji z wojskiem w przygotowaniu obrony państwa. W początkowych latach odrodzenia państwa polskiego ten dział pracy policyjnej był prawie zupełnie nieorganizowany. Stopniowo jednak następowała pewna poprawa. Jednak na trwalszych podstawach sprawa ta oparta została z tą chwilą, gdy na początku r. 1928 nowe rozporządzenie Prezydenta o policji państwowej wyraźnie sprecyzowało obowiązki policji w tej dziedzinie. Odtąd współdziałanie policji w dziele przygotowania obrony państwa zwiększa się, coraz bardziej zbliżając się do właściwego, a dla bezpieczeństwa państwa nieodzownego, poziomu.

CZŁOWIEK W CIENIU

Bardzo często spotyka się w życiu ludzi, których sposób bycia i postępowania jest niesłychanie jaskrawy, rzucający się w oczy, pozbawiony umiaru i skromności. Odnosi się wrażenie, że ludzie ci niejako rozpychają się łokciami, by znaleźć miejsce dla swych uzasadnionych czy nieuzasadnionych ambicji, uznanych czy nieuznanych talentów. O ludziach takich przywykło się mówić, że mają tupet.

Natomiast typ człowieka działającego dyskretnie, bez krzykliwości reklamy jest rzadkością. Taki ktoś zazwyczaj działa ze zdwojoną energią, ale w ukryciu, za kulisami wydarzeń, przez osoby trzecie, przez dyskretnie posunięcia, nie wysuwając swego ja na pierwszy plan.

Najlepszym przykładem człowieka, którego życie i działalność, mimo niezwyklej burzliwości i niesamowitych przygód, było mrokiem i tajemnicą, jest Bazyl Zacharow.

Urodzony 1849 roku w zapałdłem miasteczku Anatolji, wczesną młodość spędził w Konstantynopolu, gdzie przed każdym, kto zdradzał pewne zdolności otwierała się droga do dobrobytu. Wyrastał w otoczeniu, które słynęło, zresztą jak wszyscy Grecy, z talentów kupieckich. Uchodząc za pilnego i zdolnego ucznia uczęszczał do szkoły greckiej, gdzie nie prócz czytania, psania i rachunków nauczyć się nie mógł ze względu na brak środków. Dopiero dzięki wspaniałomyślności jakiegoś bogatego

krewnego udaje mu się ukończyć kilka klas szkoły angielskiej. Bieda, zaglądająca coraz częściej do ojcowskiego domu, zmusza Zacharowa do udzielania pomocy rodzinie. Nie gardzi żadnem zajęciem, przy którem można coś zarobić. Już w tych czasach poznał wartość pieniądza, którego potem umiał być tak bezwzględny panem. Wymienia banknoty, ciceronuje przyjezdnym, załatwia drobne zlecenia, z całą satysfakcją obcując z cudzoziemcami, od których mógł się wiele nauczyć. Domyśla się, że Konstantynopol to nie jest punkt centralny świata, że raczej należy myśli swe skierować na Zachód. Czeką chwili, by go poznać, a wie, że dla poznania jest niezbędna znajomość języ-

ków. Nie traci czasu nadaremnie. Z Konstantynopola, tej granicy Zachodu i Wschodu, bierze to wszystko, co mu się z czasem przydać może.

Mimo niewątpliwych zdolności, obrotności i sprytu z trudem udaje mu się utrzymać na powierzchni życia. Szczęśliwym, a jak kto woli nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności staje się pracownikiem swego wuja, któremu stan zdrowia nie pozwala należycie doglądać interesów.

Różni różnie mówią na temat tego okresu życia naszego bohatera. Dość na tem, że u progu swej kariery spotyka się z więzieniem, co siłą faktu niekorzystnie odbija się na jego opinii.

Jest rzeczą ponad wszelką wątpliwość stwierdzoną, że ma szczęście. Oto zdobywa sobie łaski znanego ateńskiego polityka, późniejszego ministra spraw zagranicznych Skudilisa, który otacza go specjalne względami, podtrzymując marną opinię swoim wyjątkowym autorytetem. Przypadkiem, właśnie z poleceni swego opiekuna zostaje w Atenach zastępcą angielskiej fabryki broni Nordenfelda. I z tą chwilą wkracza na drogę, która prowadzi do świata wielkich przygód, wielkich interesów i wielkiej polityki. Ale cokolwiek zrobił w swym życiu, to wszystko w cieniu osób innych, w mroku tajemnicy i nieudomówień.

Gdy Zacharow stawał się „specem“ od zbrojeń — kocioł bałkański wrzał. Jedyne Grecja ogłosiła swą neutralność przy zachowaniu wszelkich ostrożności, co wyraziło się w gwałtownym zbrojeniu, ot tak na wszelki wypadek... Była to dla Zacharowa wielka okazja do otwarcia sobie wrót dotąd dla niego zamkniętych i dużych zysków. Zrozumiał, że przemysł zbrojeniowy jest świetnym międzynarodowym interesem, na którym można i trzeba zarobić.

Konjunktura na wszelkiego rodzaju broń była znakomita. Zasada „si vis pacem para bellum“^{*)} ułatwiała Zacharowowi jego dyskretną działalność, ocenioną w Londynie w sposób należyty. Ruchliwy przedstawiciel znajduje wiele uznania aż wreszcie zo-

staje powołany do centrali, gdzie zajmuje się handlową stroną przedsiębiorstwa. Wynaleziona w tym czasie przez Nordenfelda łódź podwodna wywołuje wielką sensację ale nie znajduje nabywców. Zacharow staje się „wielkim patriotą“. Stwierdziwszy uprzednio wypłacalność swej ojczyzny, proponuje nabycie łodzi, co mu nie przeszkadza, dla równowagi sprzedać wrogom swego kraju — Turkom — dwie. Ot tak bywa w przemyśle zbrojeniowym, gdzie sentyment narodowy okazuje się tylko zbędnym frazesem.

W tym czasie wynaleziony został szybkostrzelny karabin maszynowy Maksima, który poważ-



Bazyli Zacharow z małżonką.

nie zagraża wynalazkom Nordenfelda. Zrozumiał w lot Zacharow i doszedł do wniosku, że tylko przez zawarcie spółki będzie można unieszkodliwić przeciwnika, do czego też w krótkim czasie doprowadza. Ale jednocześnie zorientowany w trudnościach współpracy dwóch wynalazczych wspólników, gdzie jeden musi ustąpić zdolniejszemu, nie wróży temu „marjażowi“ długiego żywota. Nie waha się też ani chwili i gdy Nordenfeld ustępuje zostaje przy tym, który może mu zapewnić przyszłość. I teraz na Zacharowa spadł ciężar kalkulacji handlowych i pomnażania majątku firmy, tem więcej, że z oszczędności nabywa akcje towarzystwa Maksim. Wojażuje w

dalszym ciągu po Europie, dostarczając jednakowej broni narodom, które wkrótce mogą prowadzić z sobą wojnę na śmierć i życie. Nie uznaje żadnych skrupułów. Spokojnie i dyskretnie przeprowadza swe niezawsze „fair“ plany.

Szuka nowych rynków zbytu. Rosjanin z nazwiska, wyznający urzędową religję, łatwo zdobywa zaufanie rosyjskiego ministerstwa spraw wojskowych, stając się głównym dostawcą broni i amunicji. Najczęściej jednak przebywa w Hiszpanji. Tu magnetyczną siłą pociąga go nie tylko interes. Bazyli Zacharow jest zakochany i to bardzo „górnice“, w księżniczce burbońskiej Villa Franca. Dzięki niej otrzymuje dostawy na miliony franków, co mu w Anglii zdobywa sławę i staje się kamieniem węgielnym przyszłego bogactwa. Wreszcie Zacharow zostaje wspólnikiem połączonych zakładów Maxima i Vickersa. Otwiera się przed nim nowe pole pracy o tyle lżejsze, że konjunktura jest nieprzerwanie sprzyjająca. Wojna Anglii z Boerami prowadzona była obustronnie bronią z pod jednego stempla!...

Opieka możliwych nad przemysłem zbrojeniowym w Anglii każe Zacharowowi stwierdzić, że przemysł zbrojeniowy to nie tylko fabrykowanie i dostarczanie broni, to wielki czynnik polityczny, mogący potężnie zawżyć na szachownicy gry politycznej.

Różnych, mniej lub więcej dozwolonych sztuczek i trików używa, by nie ustawały zamówienia na broń.

Bazyli Zacharow osiada na stałe w Paryżu. I tu również dyskretnie prowadzi swą potężną akcję zbrojeniową, nabywając w celach walki i reklamy udział w popularnym piśmie. Funduje katedrę aeronautyki, okazuje dużo dobrego serca, ofiarowując szereg kwot na schroniska, domy żołnierskie. Szybko też zasługi te zostają nagrodzone. W przeciągu krótkiego czasu dwukrotnie zostaje odznaczony legją honorową. I kiedy wybuch wojny światowej jest przesadzony Bazyli Zacharow zostaje komandorem tejże legji.

Oto finał pierwszego etapu tego niezwykle ciekawego żywota.

R.

^{*)} Pragniesz pokoju — szykuj się do wojny.



Mój sąsiad z prawej strony jest dziwnym człowiekiem. Zarówno milczący, opryskliwy, niedostępny. W głębi jego zapadłych oczu czai się ponura noc i zdają się one być przesłonięte bielmem jakiejś tragicznej tajemnicy.

Nigdy nie śpiewa, nie weseli się, nie płacze i nie narzeka. Zawsze jest obojętny na wszystko, co się wokół niego dzieje — powiedziałyby, że to jakiś głąz zamknięty w swojej zmartwiałej skorupie.

Jedna jest tylko rzecz, która go budzi z tego jakowegoś odrętwienia: bitwa. Kiedy idziemy do ataku, jego oczy ożywają i promienią jakąś wewnętrzną siłą, a leniwe ciało rozprzega się i staje się niewyczerpanym zbiornikiem brawurowych czynów. Walczy jak straceniec — z szaleńczym impetem rzuca się w najgwałtowniejszy wir walki, jakby chcąc oddać się w objęcia śmierci, która jednak omija go z uporem.

Nikt nie wie, jak się nazywa i skąd pochodzi. A ponieważ drwi z śmierci — zwa go wszyscy Kostkiem, bo podobno Kostek jest synem śmierci — Kostuchny.

Daremne są wszelkie moje próby zbliżenia się do niego. Odrzuca je z opryskliwością i w odpowiedzi na pojednawcze słowa warczy coś groźnie przez zęby.

Od czterech godzin tłukę się bezsennie na posłaniu. Za każdym razem, kiedy już usypiam, rzuty targanej wichrem płachty namiotowej budzą mnie, odzywając się tępym echem w mojej sennej świadomości.

Mój sąsiad, Kostek, nie śpi również. W słabym świetle koły-

szącej się u wejścia lampy widzę jego otwarte, zmartwiałe oczy, utkwione w bezkresną, jemu tylko znaną przestrzeń.

Po raz pięćdziesiąty przewracam się na prawy bok, na którym zwykłem usypiać, lecz za ledwie zmrużam senne powieki, płachta znów rozbudza mnie swoim łopotem, podobnym do trzaskania bicia.

Lecz oto czuję, jak czyjaś gorąca ręka ujmuję moją dłoń. Oslupienie — to Kostek przysuwa się do mnie i słyszę jego cichy głos:

— Nie śpisz, bracie?...

W niepomierne zdziwieniu unoszę się na posłaniu i patrzę na Kostka.

Widzę utkwione we mnie oczy, w których jednak niema już zwykłej martwoty. Są one teraz jakieś łagodne, dobre i proszące. Odrzucam precz urazy i szepczę:

— Kostek!.. Co się z tobą stało?...

Kostek zamyka oczy i mówi przerywanie:

— Nie mogę tak dalej żyć... nie mogę dłużej nosić na sercu tego ciężaru, który tak przygniata mnie i dusi...

Głos Kostka jest jakiś cichy i nieszczęśliwy. Odwzajemiam mu się uściskiem rąk i mówię:

— Kostek... Jestem twoim bratem i towarzyszem broni. I chciałbym ci pomóc...

Kostek zaprzecza ruchem głowy.

— Dziękuję ci, bracie, ale mnie dopomóc może tylko śmierć...

Unosi się nagle, chwyta moje ramiona kleszczami swoich palców i potrząsa mną. Rzuca gorączkowo zdeterminowane słowa:

— Słyszysz?... Jedna śmierć potrafi zabić moją udękę!...

— Dlaczegoż tak pragniesz śmierci? — odważam się zapytać.

Kostek przez długą chwilę waha się i walczy ze sobą. To ujmuję moją dłoń i już mają paść wiszące na jego ustach słowa, to odsuwa się ode mnie w jakiejś, nieznannej mi bojaźni.

Wreszcie mówi:

— Dobrze... Opowiem ci wszystko, mimo, iż wiem, że kiedy skończę, odwrócisz się ode mnie z pogardą...

Oczywiście gorąco zaprzeczam.

Kostek uśmiecha się z goryczą i zaczyna opowiadać.

— Jeszcze przed dwoma laty byłem najzupełniej szczęśliwym człowiekiem. Miałem młodość, zapal i dyplom inżyniera hutniczego w kieszeni. Radość życia rozpierała mi młode serce i z uśmiechem szedłem po jasnej drodze, składającej się z pasma beztroskich dni. Lecz niedługo trwał ten spokój. Do mojego serca zaczęła wkradać się... miłość. Zakochałem się bez pamięci w córce fabrycznego majstra — Marcie. Miłość, która zwycięża, jest błogosławieństwem, lecz miłość niezaspokojona bywa tragizmem dla tych, którzy podlegają jej następstwom...

Kostek przerywa, oddychając ciężko, jakby dusił się pod ciężarem przykrych wspomnień.

Patrzę w najwzwyższym zdumieniu na tego człowieka, który



..Widzę jego otwarte, zmartwiałe oczy...

przedtem w mojej opinii był tylko nieokrzesanym chamem, a z ust którego dowiedziałem się, że jest on człowiekiem wykształconym, posiadającym tytuł inżyniera.

Jakże śmieszne wydaje mi się teraz jego przezwisko: Kostek!

Lecz oto w ciszę nocy płyną dalej jego słowa.

...Miłość do Marty była dla mnie tragizmem. Kochała ona już Rusznica, przystojnego i zdolnego gisera z Wielkich Pieców, na których pracowałem jako młodszy inżynier. Uczucie moje było bezwzajemne. Przebakiwano już tu i owdzie o ich ślubie, mającym odbyć się niezadługo. A moja miłość wciąż wzrastała. Na widok Marty opanowywało mną silne wzruszenie, a systematyczność mojej pracy została rozproszona ciągłym myśleniem o niej. Widząc niebezpieczeństwo tego uczucia chciałem wyjechać, lecz było to ponad moje siły. Zostałem, aby walczyć z chaosem trawiącej mnie namiętności.

Aż pewnej nocy nastąpiło rozwiązanie. Przyjąłem właśnie północny spust surowca i udałem się na boczny pomost wielkiego pieca, aby zbadać ilość szlaki, odlanej do kotłów wagonowych. Kiedy znalazłem się nad niemi, powierzchnia napelniającej je płynnej masy zastygała już, ścinając się w skorupę. Otwory pieca były zazworowane i żywej duszy nie było na pomoście. Uchwyciwszy mocno krawędź balustrady, pochyliłem się daleko wzdół, aby w ciemności dojrzeć stopień napelnienia wagonów. Trwałem tak przez chwilę, gdy nagle ozwał się za mną ostrzegawczy głos:

— Ostrożnie, panie inżynierze! Kąpiel w szlacie byłaby bardzo niebezpieczna...

Wyprostowałem się. Koło mnie stał Rusznic.

— Mówi, pan, że... — zacząłem.

Rusznic roześmiał się.

— Powiadam, że w szlacie roztopiłby się pan, jak anodynowe krople na cukrze!

— Chciałem zobaczyć, do jakiego stopnia napelnione są kotły, lecz niestety nie mogę tego dojrzeć. Może pan mi pomoże?...

— Chętnie — odrzekł Rusznic i przechylił się przez balustradę.

Z siłą błyskawicy uderzyła w mój mózg nagła i zbrodnicza myśl: gdyby Rusznic przestał istnieć, droga do serca Marty stałaby otworem.

Zdrząłem cały jak w febrze i djabeł popchnął mnie do zbrodni. Poderwałem nogi gisera i z całą siłą pchnąłem go wzdół. Koziołkując, Rusznic runął w powietrze. Rozszerzonym wzrokiem zobaczyłem, jak przebił powłokę szlaki, która najpierw wyprysnęła rozpalonemi bryzgami, a potem pochłonięła Rusznica i zasklepiła się nad jego ciałem...

Kostek zakrywa twarz rękami i jakiś niesamowity szloch wstrząsa jego ciałem.

To, co opowiedział mi, jest potworne i nie śmiem ośmieszać się



...W rozkrzyżowaniu rąk pada.

udawaniem, że nie biorę mu tego za złe.

Milczę. Kostek łka. Płachta trzaska znowu jak z bicia. Słychać miarowe kroki wartownika nazewnątrz namiotu.

Wreszcie Kostek opanowuje się i mówi dalej:

— Kiedy nadbiegli ludzie, przyzwani moim krzykiem, powiedziałem im, że Rusznic przechylił się nieostrożnie i spadł do kotła. Uwierzyli mi... W dwa dni później z niedalekiego jeziora wydostano zwłoki Marty, która rzuciła się tam, aby wśród jego ziemnych głębin zapomnieć o tragicznie zmarłym ukochanym...

Kostek milknie znów na chwilę, aby potem wyrzucić z siebie jakieś zacięte słowa:

— Zrozumiałem, że tylko śmierć może zmyć moje winy. Poszedłem w świat, gnany widokiem nieszczęśliwego gisera, gi-

nanego z mojej ręki wśród rostopionej szlaki i biednej dziewczyny, która szukała zapomnienia w wodach jeziora... Lecz daremnie przywołuję do siebie śmierć od kilku miesięcy. Nocami słyszę jej kpiący chichot, dniami krąży koło mnie w drwiących płasach, lecz nigdy nie chce nagłym rzutem kosy oddzielić mojej nieszczęśliwej głowy od tułowia...

Kostek ukrywa twarz w dłoniach. Ujmuję jedną z nich i mówię serdecznie:

— Słuchaj, Kostek... Wina twoja jest wielka, ale możesz ją zmyć bohaterstwem walki w obronie ojczyzny. Znojnny trud i poświęcenie dla jej imienia przynoszą rozgrzeszenie dla największych winowajców...

Patrzę na Kostka i widzę, że w jego oczach budzi się radość i jakaś nadzieja...

Za godzinę idziemy do ataku. Wzdłuż dołu okopu snuje się myśl. Każdy cofa się daleko poza siebie, aby w tej natężonej godzinie oczekiwania ujrzeć oczami miłującej duszy pozostawionych gdzieś najdroższych.

Jednemu zdaje się, że widzi przed sobą milion pszenicznych kłosów, falujących w złotem słońcu...

Drugiemu góry wyrastają przed wzrokiem i jeszcze raz, może raz ostatni, wspina się po skalnych zrebach ku wiszącym niedaleko obłokom...

Trzeci widzi nieskończoność szyn, po których szybkie pociągi przebiegają przez samotną oddaloną stacyjkę...

Spoglądam na Kostka. W bladym brzasku powstającego dnia widzę, że twarz jego, groźna zwykle i zasępiona, tchnie teraz łagodnym spokojem. Może myśli o bezgrzesznym dzieciństwie swoim, a może o oczekiwanej bitwie, w której, kto wie, czy mocą czynów nie zmyje z siebie hańbiącego piętna spełnionej zbrodni?

Godzina mija. Ostatnie przygotowania, ostatnie rozkazy i dyspozycje. Artyljerja wydziera się za nami ogniem ochronnym.

Pada rozkaz. Wypełzamy z okopów i rozrzuconą daleko tyraljerą gnamy naprzód. Tu i tam szczerzą do nas zeby wybuchy nieprzyjacielskich pocisków, przygważdżając niektórych do

ziemi na zawsze... Ale reszta biegnie dalej. Przedzieramy się przez ostre zasieki — okopy nieprzyjacielskie milczą groźnie, lecz kiedy zbliżamy się na dosięg strzału, uderza w nas jedna i druga salwa. Ten i ów zaplul krwią — reszta biegnie dalej.

Jeszcze kilkadziesiąt kroków; jesteśmy coraz bliżej, gdy wtem z boku zaczyna ciąć śmiertelną kosą zajądły karabin maszynowy. Przerzedza nas gwałtownie, więc trzeba go unieszkodliwić.

Spoglądam na biegnącego obok mnie Kostka, którego oczy promieniają odważną mocą. Krzyczy:

— Kilku za mną na maszynkę!

Rzucamy się za Kostkiem. Karabin tnie bok tyraljery, my do-

chodzimy go z drugiej strony. Kiedy znajdujemy się już blisko, obsługa spostrzega się. Skierowuje ku nam wyłot maszynki i pluje ogniem. Kostek, który biegnie na przód, zostaje dosłownie przecięty kulami. W rozkrzywianiu rak pada na ziemię i zwiąja się w bolesny kłębek. Lecz my dopadamy już do karabinu maszynowego i głuchymi ciosami kolb ubezwładniamy jego obsługę. Maszynka milknie.

W okopach wre już zacięty, ręczny bój. Nic nie zdoła oprzeć się naszemu męstwu i kiedy tam dobiegam, kosmate „bolchy” już pierzchają.

Pozycja jest zdobyta.

*

Zbiorowy, bezimienny grób żołnierski.

Współ z którymś towarzyszem unoszę bezwładne ciało Kostka i składam je ostrożnie w dole. Wpatruję się po raz ostatni w jego twarz. Spokojna jest, dziwnie cicha i uśmiechnięta pogodnie. Składam na niej braterski pocałunek i przykrywam ją płachtą.

A potem wychodzę z dołu i rzucam raz i drugi grudki ziemi, która wnet swą czernią zapełni grób Kostka i zamknie go w wiecznej radości odkupienia...

Stefan Gajos.

NASZE SPRAWY

SPOŁECZNOŚĆ WŚRÓD PODOFICERÓW ZAW.

Omawiając w poprzednim artykule obowiązki podoficerów zawodowych w ruchu społecznym, chciałbym omówić w dzisiejszym pracę społeczną podoficerów zawodowych na własnym terenie.

Nie od rzeczy bowiem będzie przedstawić, cośmy dotychczas na własnym terenie dla społeczności uczynili. Nie jest to wcale w zamiarze śpiewania pieśni na cześć tej pracy, ale zobrazowanie dotychczasowych wysiłków podoficerów przy bądź co bądź trudnych warunkach zajęć codziennych.

Trzeba przyznać, że rozbudowanie społeczności wśród podoficerów spotkało się z tak wysoce pojętym obowiązkiem obywatelskim, że tylko przy tych warunkach mogła się ona rozwijać tak, jak to dziś widzimy.

Jeżeli więc np. weźmiemy pod uwagę tak wysoko postawione sekcje „samopomocy koleżeńskej”, która w każdej prawie formacji rozporządza kapitałami dosięgającymi dziesiątków tysięcy złotych, lub bibliotekami o stanie kilkuset, a nierzadko kilku tysięcy tomów i to nie miernej wartości, ale

wybitniejszych autorów, dalej wysoko postawione sekcje sportowe różnorodnych gałęzi sportu i t. p., to trzeba przyznać, że trud i nakład pieniężny był nie byle jaki. Jeżeli zważymy też, że działa się to zaw-

sze wówczas, kiedy uposażenie nasze było niewystarczające nawet na nasze osobiste potrzeby i mimo to doprowadziliśmy pracę naszą do takich wyników, to możemy być naprawdę dumni.

Obserwując przeciętny związek społeczny, lub organizację, spostrzegamy początkowo zrozumienie i entuzjazm, które jednak po dłuższym istnieniu podlegają oziębieniu i apatii. U nas rzecz ma się zwykle inaczej. O ile powstaje jakiś plan działalności, to podlega on głębszemu zastanowieniu, ale powzięty ostatecznie, jest konsekwentnie dalej rozwijany. Tem sobie też tłumacząc powodzenie w pracy u nas.

Niezależnie od powyższego parę słów powiedzieć muszę o naszym „Wiarusie”. Jest to doprawdy jedyny wypadek, że podoficerowie zawodowi posiadają własne pismo. Istniejące bowiem poza tem pisma wojskowe traktują o wojskowości wogóle. Ale pisma traktujące tylko pewien od-

łam rodziny wojskowej, jakim jest grupa podoficerska, poza „Wiarusem” niema.

„Wiarus” istnieje już prawie półtora roku. Przechodził i przechodzi rozmaite fazy, ale jedno jest niezaprzeczalne. Istniał, istnieje i będzie istniał, pomimo trudności finansowych, z którymi walczy, i jeśli potrzebuje pomocy materialnej, tę pomoc choćby w punktualnie płaconej przez nas prenumeracie musimy mu dać sami.

Jakież są trudności: polegają one przede wszystkim na braku zrozumienia przez podoficerów doniosłości posiadania własnego organu. Wynioskowałem to bowiem z tego, że pomimo, iż „Wiarusa” prenumeruje każda formacja, to jednak, czytając rubrykę czy to „Nasze sprawy”, czy też „Z naszego życia”, widzę naogół jednych i tych samych autorów. Czemu? Tematów do omówienia jest tak wiele, życie i praca nasza posiada tak wiele rozmaitych i doniosłych cech, że naprawdę zastanawiam się nad milczeniem ogromnej części kolegów.

Nie chodzi mi, bynajmniej, o to, by przekonywać kolegów o potrzebie poruszania takich lub innych tematów, ale chodzi mi o to, by w naszym piśmie pisali, i to jak najwięcej, sami podoficerowie. Dalej, byśmy w tej pracy osiągnęli nasze cele. Spotykam czasem kolegów prenumerujących „Wiarusa”, którzy twierdzą, że to lub owo poruszone nie znajduje zrozu-



Odświeżenie pomnika w Benjaminowie. Defilada oddziałów.

mienia u władz. Jest to zarzut niesłuszny. Trudno bowiem przypuścić, żeby „Wiarus” był w stanie zmieniać rozporządzenia nie odpowiadające myśli podoficerskiej. Przypuszczam jednak, że intencją naszych władz było między innymi i także, by podoficerowie na łamach „Wiarusa” mogli wypowiadać się swobodnie, a więc posiadali tem samem niejako swą wolną trybunę.

Jest jeszcze jeden objaw przykry. Jest nim mała liczba podoficerów z poza piechoty prenumerujących, oraz piszących w „Wiarusie”. Czemu tak jest? Wiem doskonale, że tak podoficerowie kawalerji jak artylerji i marynarki posiadają doskonale zorganizowaną pracę społeczną. Czemu - tyłu wybitnych pracowników w każdym rodzaju broni i służby jest tak obojętnym w stosunku do „Wiarusa”? Wszak on jest organem wszystkich podoficerów wojska lądowego i marynarki wojennej.

Mam wrażenie, że gra tu rolę wprost jeszcze pewna rozwaga. Faktem jest, że podoficer poważnie się zastanawia nad powziętym zamiarem, ale gdy raz poweźmie decyzję, wówczas konsekwentnie wykonywa ją. Jeżeli się więc nie mylę (a przypuszczam, że się nie mylę), była to tylko „rezerwa” i zrozumienie roli, jaką odegrać ma nasz „Wiarus”. A, że „Wiarus” zasługuje w zupełności na to, by darzyć go pełną ufnością, niech służy fakt, że poziom treści „Wiarusa” przewyższa o całe niebo inne pisma jemu podobne. Miałem sposobność przeglądać zagraniczne pisma wojskowe, jak np. „Nase Vojsko”. (Czechosłowacja), „Vojennyj Viestnik” (Jugosławja), „Krasnoarmiejec i krasnoflotec” (Rosja), jak podobne pisma, wychodzące w Rzeszy Niemieckiej i t. p., — mogę kolegów zapewnić, że wszystkie nie mogą się nawet „umyć” do naszego „Wiarusa”.

Proszę mi nie posądzać, że piszę to dla reklamy, którą „Wiarus” sam już sobie wyrobił. Piszę tylko dlatego, że jest dla mnie niezrozumiała absencja większej ilości kolegów w życiu naszej rodziny. Tylko wspólna wymiana myśli, i to na łamach własnego pisma, dla nam pełnię zrozumienia naszych celów. Taka też wymiana myśli będzie służyła dalszej rozbudowie społeczności i to miałem na myśli, pisząc niniejszy artykuł.

W — i.

POSADY CYWILNE DLA PODOFICERÓW

W ostatnich czasach Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozkaz, w którym zachęca podoficerów zawodowych do przechodzenia na służbę państwowo-cywilną.

Rozkaz ten podaje równocześnie ilość i jakość posad, na które mogliby reflektować podoficerowie zawodowi. Nie omawia jednak szerzej tych rzeczy ze względów zupełnie zresztą zrozumiałych. Sprawa, o której tu właśnie chcę mówić, ma dla podoficerów zasadnicze, jednak wskazane byłoby omówić ją tutaj ze względu na jej podłoże.

Rozkaz M. S. Wojsk. powiada, że podoficer wysłużony po 12 latach służby zawodowej powinien wnieść poda-



Dekoracja krzyżem zasługi por. Płoso i plutonowych Demczuka i Miłowiejskiego za ratowanie członków p. w. w Studzieńcu.

nie do Biura Pers. M. S. Wojsk., które prośbę tegoż podoficera skierowuje do decyzji odpowiedniego Ministerstwa. Sprawa tem samem wygląda na bardzo prostą, gdyby to Ministerstwo miało daną posadę pod ręką. Tak jednak nie jest. Sprawa się zaczyna tu właśnie wikać. Dlaczego? Otóż z bardzo prostej przyczyny. Dane Ministerstwo posiada wprawdzie wolne stanowiska dla podoficerów, jednakże nie jest mu wiadomo, gdzie w danej chwili posada jest wolna. Dla przykładu podam fakt autentyczny.

Podoficer X. wniósł w dniu 2.I.1930 roku prośbę o nadanie mu posady „zawodowcy odcinka drogowego przy kolei”, względnie „rewidenta kontroli skarbowej” przy Dyrekcji Skarbowej. Po kilkakrotnem zwracaniu podania przez D. O. K. zostało ono ostatecznie przesłane do M. S. Wojsk., skąd w kwietniu 1930, zostało skierowane do M. Skarbu z wnioskiem o nadanie posady rewidenta kontroli, 19.V.1930 r. zostało podanie to wysłane

przez Min. Skarbu do Izby Skarbowej II we Lwowie z wnioskiem przychylonym. Izba Skarbowa II we Lwowie, nie mając widocznie wolnej posady rewidenta u siebie, skierowała podanie do Izby Skarbowej I, jako tam należące. Izba Skarbowa I, nie mając wolnej posady u siebie, skierowała podanie w dniu 30.VII.1930 do Izby Skarbowej w Krakowie z wnioskiem nadania posady, o ile jest wolna. Izba Skarbowa w Krakowie zwróciła to podanie zpowrotem do Lwowa z adnotacją, że nie rozporządza wolną posadą. Wkońcu w styczniu r. 1931 podoficer ten nie wiedział jeszcze, czy może liczyć na przyjęcie, czy też nie.

Proszę sobie przedstawić podoficera który na załatwienie podania czeka, nie mając żadnej absolutnie wiadomości, co się z nim stało. Nie można pozazdrościć mu chyba w tym wypadku. Czynniki miarodajne będą zapewne musiały w takich sprawach ingerować, gdyż jest to sprawa ogółu podoficerów. Skoro ostatni rozkaz Ministerstwa Spraw Wojskowych zmierza w tym kierunku, by sprawa przemianowania podoficerów zawodowych na urzędników państwowych poszła jak najszybciej i możliwie w jak najszerszym zakresie.

Oczywiście, że kwestja ta jako dotycząca ogółu podoficerów wysłużonych ma jeszcze jedną, odwrotną stronę medalu. Chodzi mianowicie o to, jak się przedstawia sprawa awansów

tych podoficerów na ich nowych stanowiskach jako urzędników państwowych.

Na urzędników państwowych odejdą przede wszystkim podoficerowie wysłużeni, a więc starsi stopniem, gdyż sporadycznym może być wypadek, że po 12 latach odejdzie podoficer w stopniu kaprała, lub plutonowego. Jakież więc stanowisko otrzyma starszy sierżant, lub sierżant, który ma w wojsku X, względnie XI stopień płacy. Posady podane w cytowanym powyżej rozkazie są od IX do XVI stopnia służbowego. Zależać to będzie od wykształcenia i zdania egzaminu frekwentanta na posadę. Tu jest ten narazie pewien szkopuł, który podoficerów wstrzymuje od ubiegania się o posady cywilne w administracji państwowej. Dodać jednak w końcu muszę, iż jak słyszeliśmy niedawno, mają zająć zmiany korzystne dla podoficerów przy zamianie stanowiska wysłużonych podoficerów, na stanowiskach w administracji cywilnej.

S. W.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej wręcza nagrodę zwycięskiemu zespołowi 15 p. ul. w Poznaniu.



Nowy ambasador Włoch po złożeniu listów uwierzytelniających na zamku.

SWIĘTO Federacji obchodzone uroczystie w niedzielę w Stolicy miało przebieg podniosły i uroczysty.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele archikatedralnym św. Jana, dokąd przybyli przedstawiciele władz z premierem Prystorem na czele, goście zagraniczni, reprezentanci wojska i federanci.

Po nabożeństwie poświęcono sztandar warszawskiej Federacji wojewódzkiej. Chorągiew wręczono prezesowi okręgu płk. dr. Garbusińskiemu.

Następnie uformował się pochód, który udał się do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie delegaci zagraniczni i prezes Federacji gen. Górecki złożyli wieńce. Honory wojskowe oddała kompania honorowa Stow. rezerwistów i b. wojskowych.

O godz. 11.30 przed poł. w pięknie udekorowanej sali Rady miejskiej nastąpiło otwarcie obrad.

Obrady zagałę dłuższym przemówieniem prezes Federacji Obrońców Ojczyzny, który powitawszy przedstawicieli władz i gości, podkreślił, że naród polski, odzyskawszy po 150-letniej niewoli niepodległość, obecnie niczego więcej nie pragnie, jak spokojnej pracy nad rozwojem i utrwaleniem swej niepodległości i nad zabezpieczeniem lepszego jutra przyszłym pokoleniom. W tem właśnie tkwi istotne źródło polskiego pacyfizmu.

— Nad całym światem — mówił gen. Górecki — ciąży wielki kryzys gospodarczy jako jeden z rezultatów wojny światowej i tych zmian, które ona za sobą pociągnęła. Jest rzeczą zrozumiałą, że Polska dotknięta została również kryzysem w stopniu niemniejszym, niż inne starsze i silniejsze organizmy gospodarcze. Jest dzisiaj naszym obowiązkiem uświadomić najszerzej warstwy naszego społeczeństwa, jakie są istotne przyczyny kryzysu i apelować by dopomóc wysiłkom, czynionym przez rząd Marszałka Piłsudskiego, by Polskę z tego kryzysu zwycięsko wyprowa-



dzić! Jestem głęboko przekonany, że, gdy jako jedno z najważniejszych naszych zadań roku przyszłego wytkniemy sobie współpracę w walce z kryzysem, to w tej walce wygramy.

Z kolei przemówienie powitalne wygłosili: p. premier Prystor i goście zagraniczni, poczem odbyła się dekoracja członków Federacji z ociemniałymi inwalidami na czele.

We wspólnym obiedzie wzięli m. in. udział ministrowie Zaleski i Pieracki, który wygłosił poniższe przemówienie:

Obrady popołudniowe rozpoczęto wysłaniem depech hołdowniczych do P. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego



Kpt. pil. St. Karpiński i obs. inż. J. Suchodolski przed startem do lotu dookoła Polski.

oraz do ks. biskupa Bandurskiego. Gen. Górecki odczytał sprawozdanie prezydium Federacji z działalności za rok 1930-31, a m. in. podkreślił, że ponieważ Niemcy czynią duże wysiłki dla celów swej propagandy, przeto Federacja w osobie swego prezesa przeciwstawia się tej akcji przez zapraszanie wpływowych kombatanów do Polski oraz przez podróże propagandowe. Rezultat tych podróży wyraża się wieloma setkami artykułów o Polsce oraz setkami zebrań i zjazdów we Francji. Bratnia Pomoc Federacji rozwija się w dalszym ciągu, dając pracę wielu sfederowanym członkom. Organizacja terenowa w tym roku ogarnie wszystkie powiaty. W poczet Federacji przyjęto trzy związki nowe, a mianowicie: Związek b. kurjerek Pierwszej Brygady, Związek b. drużyniaczek i Związek P. O. W. — kobiet.

Następnie p. Rudowski odczytał sprawozdanie kom. rewizyjnej, poczem wywiązała się dyskusja i odbyły się wybory zarządu głównego, do którego wchodzi przedstawiciele wszystkich organizacji sfederowanych.

Wieczorem goście obecni byli na przedstawieniu w Łazienkach.

OSTRE napięcie stosunków między Stolicą Apostolską a rządem Włoskim panuje w dalszym ciągu. Ostatnie przemówienie Ojca św. do młodzieży czeskiej wywołało niezwykle poruszenie w prasie włoskiej.

„Giornale d'Italia” zareagował na nie w artykule, zatytułowanym „Rzym Piotrowy a Praga Husa”, w którym bezpośrednio atakuje Ojca św.

Złośliwe uwagi wywołał również zamiar ulokowania zarządu Akcji Katolickiej na terytorjum Watykanu. Prasa, podając tę pogłoskę, zarzuca Watykanowi, iż udziela on schronienia nielojalnym obywatelom Włoch, oraz, że dla upozorowania tego stanu rzeczy zamierza nazwać zarząd Akcji między-

narodowym urzędem do spraw akcji katolickiej. Prasa zauważa, iż w ten sposób tworzy się nowa biała międzynarodówka, o której marzyli członkowie partii popolarów.

Dzienniki w dalszym ciągu podają, listę byłych agitatorów partii ludowej, piastujących urzędy w Citta del Vaticano.

PREZES Reichsbanku dr. Luther odjechał d. 11 b. m. rano drogą powietrzną do Berlina, skąd ma się udać do Bazylei. W Berlinie złoży on rządowi niemieckiemu sprawozdanie z rozmów, które miał w Paryżu z różnymi finansistami oraz z gubernatorem Banku Francuskiego i ministrem finansów.

Według obiegających koła miarodajne wiadomości nie doprowadziło to do pozytywnych rezultatów. Gubernator Banku Francuskiego miał oświadczyć dr. Lutherowi, że w obecnej sytuacji, potem jak Francja zgodziła się przed sześciu dniami na wykreślenie z aktywów swego budżetu dwóch miliardów 600 milionów franków, które należały się od Niemiec, trudno żądać, aby mogła prócz tego przyznać jeszcze Bankowi Niemieckiemu kilka miliardów franków, o które obecnie chodzi dr. Lutherowi.

Z drugiej strony dano mu do zrozumienia na wydanym z okazji jego przybycia śniadaniu z udziałem dyrektorów głównych banków paryskich oraz w czasie audjencji u min. finansów że wymienione banki, aczkolwiek byłyby w stanie udzielić Niemcom od 3 — 4 miliardów franków, jednak nie mogą liczyć na poparcie publiczności francuskiej, zanim nie zajdzie pewna zmiana na lepsze w zachowaniu się Niemiec i dopóki nie uczynią one ja-

kiegoś kroku, któryby mógł wzbudzić społeczeństwie francuskim zaufania do nich.

W związku z bytnością prezesa Banku Rzeszy dr. Luther w Paryżu, prasa francuska donosi:

„Każda pożyczka winna być poparta gwarancjami. Kiedy chodzi o Niemcy, których stanowisko tak często ulegało zmianie w sposób zatrważający, gwarancje te winny być i ekonomiczne i polityczne.

Będziemy niebawem widzieli niewątpliwie, czy postawiony przed możliwością nowego bankructwa rząd Bruenin-

Nie jesteśmy w stanie obecnie udzielić pożyczki po szlachetnym geście, uczynionym parę dni temu, a tak mało ocenionym przez naszych dłużników. Dr. Luther rozumie teraz, po jakiej drodze winny kroczyć Niemcy, aby opinia francuska uległa zmianie“.

JAK ENERGICZNIE musimy upominać się o swoje prawa w Gdańsku dowodzi wypadek następujący:

W związku z postojem w porcie tutejszym dla remontu w stoczni gdańskiej kilku statków polskiej marynarki wojennej, dowództwo tych statków zgodnie z przyjętym powszechnie prawem zwyczajowym wysłało na miasto patrole marynarzy, w celu nadzorowania nad zachowaniem się marynarzy polskich, będących na urlopie na lądzie.

Prasa gdańska ze swej strony, najwidoczniej inspirowana przez gdańskie czynniki miarodajne, wszczęła alarm z powodu rzekomego naruszenia uprawnień władzy miejscowej. Senat zaś wystosował do komisarza generalnego Rzplitej Polskiej notę protestacyjną, uprzedzając, że zwrócił się do W. Komisarza Ligi Narodów z prośbą o wydanie orzeczenia, o ile bezpośrednio pertraktacje nie dadzą pożądanego dla strony gdańskiej rezultatu.

Tymczasem, jak się dowiadujemy, hr. Gravina z własnej inicjatywy zaproponował zawarcie pomiędzy Polską a Gdańskiem układu regulacyjnego w sprawie patroli marynarki wojennej w Gdańsku.

Po zaznajomieniu się z tekstem proponowanego przez hr. Gravinę układu, min. Strashburger wyraził nań natychmiast w imieniu rządu polskiego zgodę pod warunkiem, że strona gdańska nie zgłosi żadnych poprawek.



Ćwiczenia policji konnej niemieckiej w terenie.

ga objawi nareszcie wolę zmuszenia do milczenia stronnictw skrajnych, które są istotnymi sprawcami ucieczki kapitałów oraz wolę przywrócenia zaufania przyszłość Niemiec.

Zagadnienie finansowe nie może być oddzielone od zagadnienia gospodarczego. Nad temi zagadnieniami, czy się chce, czy nie, dominuje zagadnienie polityczne stosunków francusko-niemieckich.

Dr. Luther wie dobrze, że położenie finansowe Francji nie pozwala jej uczynić aktywnego poświęcenia po poświęceniu pasywnym, wywołanem zgodą na projekt Hoovera.



Uroczysta akademja w sali Rady Miejskiej.



Kompanja honorowa P. W. w czasie przeglądu.

Ze świąta Federacji.

Z NASZEGO ŻYCIA

Z ŻYCIA II/23 P. A. P. W ŻORACH

Ciche, spokojne życie naszego małego garnizonu, poświęcone mrówczej pracy, a tem intensywniejszej im bardziej zbliża się okres wyjazdu na ćwiczenia poligonowe, od czasu do czasu bywa urozmaicone już to jakąś imprezą, urządzoną dla żołnierzy lub też jakimś świętem wojskowym czy zdarzeniem. Ostatnie godne zanotowania, a stanowiące dla nas do pewnego stopnia atrakcję w naszym monotonnym życiu są dwa następujące wypadki: dnia 12 b. m. z inicjatywy komendanta garnizonu, p. majora Muszyńskiego odbyła się wycieczka całego garnizonu do oddalonej o 10 km. wsi Pawłowice, celem zwiedzenia wzorowo postawionej mleczarni spółdzielczej. Zawdzięczając sprężystemu kierownictwu p. Pisarka, włościanina tejże wsi, odznaczonego przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej za niepospolitą pracę na niwie spółdzielczości, krzyżem zasługi, mleczarnia ta doszła w przeciągu 4 lat do takiego rozkwitu, że wartość jej dzisiaj przedstawia się jako 1.000.000 złotych. Po zwiedzeniu urządzeń technicznych mleczarni, p. Pisarek przemówił do zgromadzonych żołnierzy, podkreślając ważność zbiorowej pracy drobnego włościaństwa z punktu widzenia przemysłu krajowego a także zachęcając do wspólnego wysiłku jako do drogi, prowadzącej do dobrobytu przy stosunkowo nieznacznym nakładzie kapitału i przy zorganizowanej pracy ze strony tegoż włościaństwa. Ogromne wrażenie zrobił ten wykład, poparty pokazami, na żołnierzach z kresów, gdzie życie spółdzielcze jest bardzo słabo rozwinięte. Na zakończenie podejmował p. Pisarek gościnnie cały garnizon, wydając bezpłatnie mleko, ser i masłankę dla wszystkich żołnierzy w dowolnej ilości.

Po wspólnej fotografii komendant garnizonu serdecznie podziękował p. Pisarkowi za pozwolenie zwiedzenia mleczarni i gościnę, poczem śpiewając dywizjon odjechał do koszar.

Dnia 13 ub. m. odbyła się w tut. garnizonie uroczystość przysięgi żołnierzy, rocznika 1909. Po uroczystych nabożeństwach wszystkich wyznań; prze-

maszerowali młodzi żołnierze na rynek, gdzie pięknie umajone i udekorowane proporczykami stały działa. Po zdaniu raportu komendantowi garnizonu rozpoczęła się uroczystość przysięgi poszczególnych wyznań przy sztandarze artylerji — armacie. Po skończeniu ceremonji został odczytany rozkaz komendanta garnizonu do żołnierzy z racji święta przysięgi.

Na zakończenie odbyła się defilada.

Dzień ten jako najbardziej uroczysty w życiu żołnierza wolny był od wszelkich zajęć.



„Wianki” u saperów w Wilnie.

Dnia 19 ub. m. o g. 3 rano wybuchł groźny pożar. Palił się 4-piętrowy młyn parowy. Z powodu braku wody, a jeszcze bardziej ludzi do pracy przy sikawkach, pożar przedstawiał się bardzo groźnie. Tylko dzięki udzielonej przez garnizon natychmiastowej pomocy podczas której niektórzy żołnierze pracowali nawet z narażeniem własnego życia, udało się najcenniejszą część budynku, zawierającą nowoczesną maszynę przedstawiającą krociową wartość, uratować.

Szybkie przyjście z pomocą wojska,



W chwili wolnej.

uchroniło całe miasto od groźnego pożaru. Współwłaściciel młyna p. Sitko, jako gratyfikację za ofiarne niesienie pomocy przy gaszeniu pożaru, ofiarował 100 złotych, które garnizon ofiarowuje na łódź podwodną im. marszałka Piłsudskiego.

R-ski.

ZAWODY W PUŁKU „WILEJKA K. O. P.”

W dniach 13 i 14 czerwca b. r. odbyły się w Wilejce, staraniem dowódcy pułku „Wilejka” K. O. P., ppłk. dypl. Wiatra, pułkowe zawody konne, lekkoatletyczne i w grach sportowych.

Zawody zgromadziły na starcie okazałą liczbę 100 zawodników, reprezentujących 1 i 10 baon, 1 i 8 szwadron, komp. szkolną, komp. saperów „Wilno” i drużynę dowódcy pułku.

Pierwszy dzień zawodów obejmował eliminacyjne rozgrywki lekkoatletyczne i w grach sportowych, drugi dzień — finały zawodów lekkoatletycznych, gier sportowych, oraz zawody konne.

Techniczne wyniki zawodów lekkoatletycznych, biorąc pod uwagę nieco podmokły stan bieżni i niesprzyjające wa-

runki atmosferyczne, wykazały naogół dużą sprawność fizyczną zawodników; z lepszych wyników należy zannotować:

bieg 100 m — 11,4 — strzelec Przytalski — 10 baon. Skok wdal — 5,52 m. strz. Kowalczyk — 1 baon. Skok o tyczce — 2,85 m — strz. Wajerowicz, 1 baon. Rzut dyskiem — 31,42 m — saper Rybak — komp. sap. „Wilno”. Rzut oszczepem — 42,52 m — st. strz. Ochap — 10 baon. Rzut oszczepem 42,92 m — plut. Pluciński — komp. saperów (poza konkursem).

Mistrzostwo pułku w piłce koszykowej zdobył zespół komp. szkolnej w piłce siatkowej — zespół 10 baonu.

W niedzielę, dnia 14 czerwca po południu odbyły się zawody konne o programie: bieg myśliwski oficerski, bieg myśliwski podoficerski, konkurs hipiczny podofic. i ułanów, władanie białą bronią podofic. i ułanów.

Pierwsze miejsca w poszczególnych konkurencjach zdobyli: w myśliwskim biegu oficerskim, prowadzo-



Z życia teatru amatorskiego przy ognisku podoficerskiem w 1 p. s. p.

nym przez rtm. Florkowskiego — deę 8 szwadronu: w grupie ofic. kawalerji — por. Wolski z 8 szwadronu, w grupie ofic. piechoty — por. Jeżewski — dea komp. saperów. W biegu myśliwskim podoficerskim — st. wachm. Pachny z 8 szwadronu. W konkursie hipicznym dla podofic. — st. wachm. Pachny z 8 szwadronu. W konkursie hipicznym dla ułanów — ułan Misiewicz z 1 szwadronu; w konkursie władania białą bronią — dla podofic. — plut. Stefanowicz z 1 szwadronu; w konkursie władania białą bronią dla ułanów — ułan Maślak z 8 szwadronu.

Na zawodach obecny był starosta powiatu Wilejskiego, Neugebauer, oraz liczne rzesze miejscowej ludności, oklaskujące zwycięzców.

Na zakończenie zawodów odbyło się uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom przez dowódcę pułku, oraz odznaczenie koni wstęgami o barwach K. O. P., dokonane przez panią Wiatrową, małżonkę dowódcy pułku.

Wiarus z K. O. P.

OBWIESZCZENIE

Kapituła odznaki pamiątkowej więźniów ideowych z lat 1914—1921 przyjmuje zgłoszenia o nadanie odznaki tylko do dnia 30 września r. b. Po tym terminie zgłoszenia uwzględniane nie będą.

O odznakę ubiegać się mogą osoby narodowości polskiej, które w latach 1914—1921 były więzione lub internowane przez zaborców z powodu działalności, której celem było osiągnięcie lub utrwalenie niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Zgłoszenia o nadanie odznaki należy kierować do sekretariatu Kapituły (Warszawa ul. E. Plater 19 m. 3 mjr. Kazimierz Kierzkowski) na drukach, które są wydawane (wysyłane) przez sekretariat.

NA SAMOLOT „WIARUS”

Podoficerowie Wojskowej Wytwórni Rakiet w Skarżysku, pragnąc jaknajlepiej uczcić dzień ślubu podm. wojsk. Dubińskiego Józefa postanowili:

1) z pozostałej po zakupieniu skromnego upominku kwoty zł. 16.55 wpłacić:

a) zł. 2,80 tytułem prenumeryaty miesięcznej tygodnika „Wiarus”;

b) zł. 13,75 na samolot bojowy „Wiarus”;

2) zaapelować do wszystkich kolegów prenumeratorów, ażeby przy podobnych okazjach w ten sam sposób postąpili w odniesieniu do kolegów podoficerów, którzy do tej pory „Wiarusa” nie prenumerują.

R. Boratyn, st. ogn.

WYCIECZKA 6 P. A. P.

Staraniem Tow. Wiedzy Wojskowej podoficerów 6 p. a. p., odbyła się w okresie Zielonych Świątek wycieczka podoficerów do Gdyni. Wycieczka była zakrojona na większą skalę i udała się w zupełności, dzięki owocnej pracy Zarządu w osobach st. ogn. Łazowskiego, Mleczki i Krupskiego, a w pierwszej linii dzięki staraniom kuratora T. W. W., por. Jarzebińskiego.

W stosunkowo krótkim czasie zdoła-

no zwiedzić dokładnie port handlowy i wojenny, urządzenia statków handlowych i marynarki wojennej, łuszczarnie ryżu, półwysep Hel i inne.

Zaden najbarwniejszy nawet opis nie jest w stanie wywrzeć tak silnego wrażenia, jak własnem okiem, obejrzący ogrom pracy wykonanej około budowy portu polskiego. Dopiero, będąc na miejscu, ocenić można olbrzymi wysiłek narodu i rezultat tego wysiłku, ujęty zaledwie w dziesiątek lat. Tam na wybrzeżu, patrząc na dzień i noc trwającą pracę portową, cały szereg obcych okrętów handlowych wwożących i wywożących wszelkiego rodzaju towary — zrozumieć można, czym dla Polski jest Polskie Morze. To też korzyści, jakie podoficerowie z tej wycieczki odnieśli — są olbrzymie. Oby jak najwięcej było takich wycieczek.

Patrząc na polskie morze, trudno oprzeć się dumie i radości, szczególnie nam, zamieszkałym w głębi kraju, którzy w większości przeważnie widzieliśmy go po raz pierwszy. Zrozumienie potrzeby posiadania tego kawałka wybrzeża, tej jak gdyby bramy na świat — rośnie w każdym sercu, które się znalazło w Gdyni, — rośnie zaciętość i postanowienie nieoddania go nigdy nikomu.

Mam tę pewność, że uczucia wyrażone tu przeze mnie, są wyrazem uczuć wszystkich członków wycieczki głównie dzięki temu, że oglądaliśmy te cuda własnymi oczyma.

st. ogn. Sucharski Jan.

LIST Z CHARBINA

Zarząd Polskiego Koła Sportowego „Sokół” w Charbinie składa Szanownej Redakcji serdeczne podziękowanie za przysyłanie nam bezpłatnie swego czasopisma. Zaznaczamy, iż „Wiarus” jest bardzo poczytnym pismem wśród naszej młodzieży, gdyż jest nawskroś patriotyczny i dostarcza wiele materiału w dziedzinie wojskowej, którą młodzież nasza wielce się ciekawi.

Prezes: E. Debrych.

Sekretarz generalny: N. Krupowicz.



„Polski cowboy”.

Fot. Witaczyński.

Odczyty radjowe. — Wszyscy miłośnicy sportu z biciem serca oczekują wielkiej Olimpiady w r. 1932 w Los Angeles, w której Polska zamierza wziąć czynny udział. Wszak raz już barwy polskie zabłysły triumfalnie, przy dźwiękach hymnu narodowego, gdy na olimpiadzie w Hadze w r. 1928 Kono-packa zdobyła rekord w rzucie dyskiem. I teraz pomiędzy naszymi sportowcami posiadamy takich asów, iż oczekiwać możemy ponownych triumfów, mnożących sławę Polski za oceanem. Niewątpliwie ogół radiosłuchaczy z zainteresowaniem wysłucha w dniu 19.VII o g. 15.40 odczytu znanej dziennikarki sportowej oraz członkini Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich, red. Kazimierzy Muszałówny, która opowie „Co może dać olimpiada Polsce i czego wymaga olimpiada od Polaków”. Będzie to rzeczowe sprawozdanie z działalności Komitetu, przyczem prelegentka zapozna nas z jego zamierzeniami i zadaniami, oraz wskaże, w jaki sposób społeczeństwo powinno współdziałać z Komitetem, aby wzmocnić szanse naszego powodzenia na olimpiadzie.

Tegoż dnia o g. 14.10 prof. Roszkowski wygłosi odczyt p. t.: „Między Morzem Czerwonym a Saharą”, w którym podzieli się z nami swymi wrażeniami z naukowej podróży do Afryki.

O g. 14.35 prof. Adam Czartkowski w odczycie p. t.: „Ignacy Działyński” wskrzesi przed radiosłuchaczami piękną postać wielkiego patrioty i znakomitego generała z epoki powstania Kościuszkowskiego — Ignacego Działyńskiego.

Dnia 20.VII o g. 15.25 znany publicysta wojskowy i wybitny podróżnik, kpt. M. Fularski, który niejednokrotnie już występował przed mikrofonem, wygłosi odczyt p. t.: „Kult koleżeństwa w wojsku”, podkreślając ducha solidarności i bratniej łączności wśród ludzi, którym przyświeca wspólna idea służby ojczyźnie i obrony jej z orężem w ręku.

Tegoż dnia o g. 17.35 rozgłośnia wileńska nada ciekawy odczyt prof. Stefana Srebrnego p. t.: „Forma widowiska tearalnego”, w którym prelegent zastanowi się nad różnorodnymi i wiecznemi zmieniającymi się rodzajami widowisk, bez których ludzkość, począwszy od najdawniejszych czasów, nie mogłaby się obejść.

Dnia 21.VII o g. 15.25 dr. K. Ty-szkowski, w odczycie wygłoszonym ze Lwowa, p. t.: „O żmudnej pracy bibliografa”, zapozna radiosłuchaczy z monumentalnym dziełem ś. p. prof. Ludwika Finkla, p. t.: „Bibliografia Historji Polski”, posiadającym ogromne zna-

RADJO

czenie dla badaczy naszych dziejów ojczyźstych.

Tegoż dnia o g. 16.50 p. M. Smolar-ski wygłosi barwny i zajmujący odczyt p. t.: „Wspomnienia lekarza gróła Sobieskiego”, w którym znajdziemy żywe odbicie ówczesnej potęgi Polski i bujnego życia na królewskim dworze.

Nikt nie pozostaje obojętnym na groźne, choć piękne zjawisko, jakim jest burza z piorunami, niosącymi nie-rzaz ogień i śmierć. To też niewątpliwie z zaciekawieniem wysłucha audytoryum radjowe aktualnego w obecnym sezonie znanego popularyzatora wiedzy, inż. Z. Kacprowskiego, który dnia 21.VII o g. 17.35 mówić będzie o „Istocie piorunów, ich kapryśach i skutkach”.

Dnia 22.VII o g. 15.25 rozgłośnia wileńska transmitować będzie odczyt prof. B. Rydzewskiego, p. t.: „Nasza bałtycka sąsiadka — Finlandja”, z którego dowiemy się wiele ciekawych szczegółów o tym pięknym kraju.

Tegoż dnia o g. 16.30 red. Jan Piotrowski, który, jako kierownik popularnej „Łódzkiej skrzynki pocztowej”, od początku istnienia rozgłośni łódzkiej pozostawała w stałym i serdecznym kontakcie ze światem robotniczym tego miasta, wygłosi pogadankę p. t.: „Radjo wśród robotników”. Będzie to czwarty odczyt z ideowego cyklu „Polski świat radja”.

Tegoż dnia o g. 17.35 rozgłośnia lwowska nada odczyt dr. Zygmunta Zygulskiego, w którym prelegent rozważać będzie „Groteskowy element w komedji nowoczesnej”.

Dnia 23.VII o g. 15.25 p. red. Wanda Dobrzańska wygłosi pogadankę p. t.: „Napoje chłodzące”, w której omówi sposoby ochładzania się w dniu upalne bez używania nadmiernej ilości płynów oraz napojów alkoholowych.

Tegoż dnia usłyszymy z Krakowa odczyt dr. N. Małeckiego, który zastanowi się nad problematem „Czy Kaszubi mają osobny język?”

O g. 17.35 były lektor języka czeskiego przy Un. Warsz., serdeczny przyjaciel Polaków dr. B. Vydra, w odczycie swym p. t.: „Alojzy Jirasek i jego stosunek do narodu polskiego” zapozna nas z życiem i twórczością niedawno zmarłego wybitnego pisarza czeskiego.

Dnia 24.VII o g. 15.25 dr. Jan Bryk wygłosi przed mikrofonem lwowskim interesujący odczyt „O zabytkach przedhistorycznych w ziemi Czerwieńskiej”, w którym podkreśli polskie pochodzenie tamtejszych Słowian.

O g. 17.35 rozgłośnia krakowska nada piękny odczyt prof. Wł. Bogatyńskiego który opowie nam o dwóch najpiękniejszych renesansowych zamkach w Polsce z XVI w. w Baranowie i Krasieczynie, wznoszących się w malowniczej okolicy w Małopolsce Wschodniej.

Dnia 25.VII o g. 15.25 znany badacz epoki Rewolucji 1905 r. w której sam brał czynny udział, p. Andrzej Radek, wygłosi odczyt p. t.: „W ogniu walki rewolucyjnej w 1905 r.”.

Tegoż dnia o g. 16.50 transmitujemy z Krakowa odczyt wybitnego przyrodnika prof. K. Roupperta, który mówić będzie „O chwastach i społeczeństwie”, pouczając nas, jakie korzyści wyciągnąć można z napozór niepotrzebnych chwastów, — jakie natomiast z pośród nich winniśmy tępić, jako szkodliwe lub trujące.

O g. 17.35 były wice-prezydent m. Gdyni, obecny wice-wojewoda krakowski, p. M. Bilek, wygłosi aktualny odczyt na temat żywo obchodzący każdego Polaka: „Gdynia, jako nowe i jedyne miasto portowe Polski”. Prelegent podniesie olbrzymie znaczenie tej największej naszej chluby, dzieła tytanicznego wysiłku odrodzonej Polski, budzącego podziw i zazdrość w całym świecie.

Radjowe kwadranse literackie. — Niejednokrotnie już dział kwadranów literackich Polskiego Radja nadawał utwory poety o słonecznej duszy — Juljana Ejsmonda, którego tragiczny zgon w zeszłym roku okrył żałobą literaturę polską. Świetlany ten człowiek łączył w sobie wielki talent poetycki z walorami czystego, gorącego serca, kochającego piękno przyrody, dzieci, i świat zwierzęcy, który mu dostarczał bogatego tworzywa do przepięknych bajek i nowel.

Dnia 19.VII w przerwie koncertu wieczornego odczytany zostanie pełen wdzięku obrazek z czasów ks. Janusza Radziwiłła „Panie kochanku”, p. t.: „Akademik Smorgoński”. Będzie to wzruszająca historia litewskiego misia, wychowanego na książęcy dwór i wypuszczonego na wolność do lasu, gdzie ginie na polowaniu od strzału swego pana.

Dnia 22.VII o g. 21 usłyszymy nowelę p. t.: „Taksówka” pióra zmarłego również w zeszłym roku, świetnego pisarza Włodzimierza Perzyńskiego, autora wielu doskonałych powieści, nowel i komedij. Realista, graniczący z naturalizmem, odtwarzał on po mistrzowsku, z ironiczno-satyrycznym zacięciem, niepozabawiona jednak dobrodusznego uśmiechu — życie i psychologję ludzi przeciętnych, których był bystrym obserwatorem.

„LOTERJA WIARUSA”

W wyniku zapowiedzianego przez nas losowania premij 25-złotowych w gronie szczęśliwych wybrańców losu w dn. 10. b. m. znaleźli się następujący nie zalegający z opłatą prenumeratorzy: szer. Kmiecik Józef, garn. Izba chorych Gniezno, plut. Sucholas Stanisław 15 p. a. p., sierż. Trambowicz Ludwik Mołodeczno, sierż. Żabczyński Ludwik 16 baon K. O. P.

UWAGA: Następane 100 zł. (w 4 premjach po 25 zł.) do rozlosowania wśród punktualnie płacących prenumeratorów — dn. 10 sierpnia r. b.

W SPRAWIE LECZENIA I PROTEZOWANIA INWALIDÓW WOJENNYCH

(DOKOŃCZENIE)

V.

§ 17. Zasady niniejsze obowiązują przez czas od 1 kwietnia 1931 r. do 31 marca 1936 r., Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zastrzega sobie jednak zmianę tych zasad po upływie lat dwóch, bądź z własnej inicjatywy, bądź na wniosek Ogólno-Państwowego Związku Kas Chorych w Polsce.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zastrzega sobie przed 1 kwietnia 1932 r. zmianę lub skreślenie — jednostronnym aktem — postanowień punktu 2 § 1 niniejszych zasad.

§ 18. Gdyby czas obowiązywania niniejszych zasad nie został przedłużony poza termin 31 marca 1936 r., lub gdy-

by zasady te zostały wcześniej uznane za nieobowiązujące, przekazane będą Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej — z ostatnim dniem obowiązywania tych zasad — przez Ogólno-Państwowy Związek Kas Chorych:

a) instytucje leczenia szpitalnego lub sanatoryjnego o charakterze stałym, zorganizowane z funduszy na leczenie inwalidów wojennych;

b) wytwórnie protez, przejęte do prowadzenia na rachunek tegoż Związku, wraz z budynkami, względnie lokalami, a to:

1) budynki, względnie lokale, w takim stanie, w jakim będą się znajdować w dniu przekazania — z uwzględ-

nieniem ich normalnego zużycia, jednak bez odpowiedzialności Związku za uszkodzenia spowodowane siłą wyższą;

2) cały inwentarz ruchomy wraz z maszynami i innemi urządzeniami podług księgi inwentarzowej;

3) półfabrykaty i surowce i inne przedmioty, wykazane w książce magazynowej.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej prosi, aby Ogólno-Państwowy Związek Kas Chorych potwierdził przyjęcie niniejszego pisma do wiadomości i wykonania w imieniu własnem, oraz wszystkich Kas Chorych.

Minister (—) *dr. St. Hubicki.*

KSIĄŻKI CIEKAWY I POŻYTECZNE

Feliks v. Luckner — „Djabł morski”. — Z upoważnienia autora przełożył i przedmową zaopatrzył Władysław Umiński. Skład Główny: Tow. Wydawn. „Rój”. Warszawa 1931, str. 208.

„Budujmy okręty! Niema tu już mowy o żadnych uroczystościach, ani o podróżach dla przyjemności.. Nie możemy żyć... bez świeżego powiewu morskiego, jeżeli to okno nam zamkną, to cały naród spleśnieje, jak w więzieniu”. — Zdania te są wyjęte z zakończenia książki. Jeśli to mówi Niemiec, którego ojczyzna ma setki kilometrów wybrzeża morskiego, to czy każdy Polak nie podpisze się pod temi słowami obydwiema rękami, to też pod kątem konieczności posiadania własnej floty, własnego wybrzeża i ludzi morza należy oceniać książkę niepospolitego bądź co bądź człowieka, jakim jest hr. Luckner.

Młody hrabia nie chce się uczyć. Jako piętnastoletni chłopiec ucieka z domu do Hamburga, gdzie zaciąga się jako „junga” na rosyjski żaglowiec i zaczyna swoją karierę od dozoruwania świńskiego chlewu i miejsca ustępowego. Po przybyciu do Australji porzuca swój pierwszy okręt i przedzierga się w pomywacza naczyń w hotelu, członka „armji zbawienia”, pomocnika latarnika, myśliwego, posługacza u fakirów hinduskich, boksera, rybaka — wciąż zdążając ku upragnionemu przez siebie celowi — zostania dobrym marynarzem, a na dalszym planie — oficerem marynarki wojennej, co mu się wkońcu, dzięki żelaznej woli, udaje.

W chwili wybuchu wojny Luckner przenosi się na pancernik „Kronprinz” i wraz z nim bierze udział w wielkiej bitwie morskiej pod Skagerrakiem. Wkrótce potem admiralicja powierza mu zadanie niezwyklej wagi. Ma on na żaglowcu, jako na krawężniku pomocniczym, przełamać blokadę angielską i, grasując po oceanach jako korsarz, niszczyć flotę handlową koalicji. Teraz czytelnik ma okazję podziwiania

systematyczności, pedantyczności i drobiazgowości niemieckiej przy przekształcaniu korsarskiego statku w niewinny norweski transportowiec drzewa. Później to samo powtórzy się przy organizowaniu ucieczki z wyspy Motuihi (Australja), kiedy to „jako prawdziwi Niemcy” musieli mieć pewność, że ich organizacja jest idealna i odbywali.. próbę jeneralna ucieczki.

Zaczyna się działalność „Morskiego Orła” (tak się nazywa korsarski statek) na oceanie. Jeden za drugim idą na dno zaskoczone angielskie, francuskie i amerykańskie statki. Przysnać należy, że Luckner poza zatapianiem statków nie płami się niepotrzebnemi mordami, co sam w swej książce podkreśla i co się tłumaczy ciężką szkołą jego młodości oraz uwagą: „Marynarze pomimo swojego rzemiosła są b. łagodni; morze zachowuje zawsze w ich sercach kącik wieczystego dzieciństwa”.



Kapral: *Ilu was tam jest u góry?*
— *Trzech panie kapralu!*
— *Połowa zaraz zejdzie mi na dół!*

Wreszcie nadchodzi kres grasowania korsarza: „Morski Orzeł” rozbija się u brzegów wyspy Mopelji w archipelagu Towarzyskim, skąd po pewnym czasie Luckner wraz z kilku towarzyszami wyrusza na wątlej łodzi na ocean z zamiarem schwytania jakiegoś statku, któryby pozwolił im na prowadzenie dalszej wojny na morzu w nadziei „że ostatecznie zwycięstwo przypadnie nam w udziale i znowu... towary niemieckie utworzą sobie drogę do wszystkich zakątków świata”. I kiedy po wielu nieprawdopodobnych wprost trudach są już niemal u celu, dostają się do niewoli tylko dlatego, iż będąc przebrani po cywilnemu nie chcieli strzelać do umundurowanego nieprzyjaciela. Sam Luckner twierdzi, że był to objaw rycerskości, polski zaś czytelnik, mając na względzie liczne objawy tej „rycerskości” w Polsce, Belgji, Francji i na całym świecie zresztą — kładzie to raczej na karb pruskiego kultu do mundur. Oto co wstrzymało Lucknera i jego towarzyszy.

Dalszy ciąg książki, to nieprzerwany łańcuch prób wydobycia się na wolność, w czem Luckner i jego towarzysze dają dowody zaiste niezwyklej pomysłowości. Wkońcu wyzwala ich zawieszenie broni i zawarty pokój. Ja zaś sprawozdanie z tej ciekawej, acz prostym stylem pisanej książki, zakończę słowami admirała japońskiego, wypowiedzianemi do Lucknera: „Dlaczego w kraju, gdzie się znajduje tylu inteligentnych ludzi, są tak kiepscy dyplomaci. Czyż to was nie dziwi, że cały świat z wami walczy?”

Książkę warto przeczytać, aby czerpać z niej miłość do morza i własnej floty wojennej oraz uczyć się niezłomnej woli walki do ostatka i poświęcenia się dla dobra ojczyzny.

Okładkę rysował S. Norblin. Przekład Wład. Umińskiego dobry.

K. J.

SZTUKA BRONIENIA SIĘ

Amerykański pisarz Sinclair Levis w powieści „Babbitt”, wykpiwając tak rozpowszechnioną za oceanem metodę nauczania na odległość, w drodze wykładów korespondencyjnych, cytuje zachęcający prospekt korespondencyjnych kursów... boksu!

„Chcesz zachować się jak mężczyzna? Kiedy idziesz z matką, siostrą lub najstarszą w świecie dziewczyną, a ktoś rzuci złośliwą uwagę lub powie nieprzystojne słowo, czy nie będzie ci przykro, że nie możesz wziąć ich w obronę? Nie możesz, prawda?

Uczymy boks i samoobrony przez pocztę. Wielu naszych uczniów pisze, że po paru lekcjach potrafi zboxować silniejszego przeciwnika! Nauka zaczyna się od kilku prostych ruchów wykonywanych przed zwierciadłem — wyciągasz ramię, wydymasz piersi. Nie zdążysz się obejrzyć, a potrafisz napadać, atakować, odpierać, bronić się metodycznie, naukowo, jak gdybyś miał przed sobą prawdziwego przeciwnika”.

Jest rzeczą jasną, iż nikt nikogo systemem korespondencyjnym, na odległość, ani boks jako sportu, ani samoobrony nie nauczy i amerykańskie kursy są zwykłym naciąganiem.

Jest jednak rzeczą pewną, iż każdy musi umieć bronić się. Naturalnie nie dlatego, by wszczynać bójkę o „najstarszą w świecie dziewczynę”, bo prawdziwy, pewien swych sił i nieobawiający się posądzenia o tchórzostwo mężczyzna nigdy nie wszczynają bijatyki, ale dlatego, iż nieraz może być zaćwipiony lub napadnięty.

A mężczyzna musi być zawsze pewien siebie. Tej pewności siebie nabywa, gdy jest zgóry przekonany, iż w każdej sytuacji da sobie radę.

Pewność tę daje umiejętność obrony przed niespodziewanym napadem, umiejętność walecznia nawet bez broni przeciwko uzbrojёнemu przeciwnikowi.

Jeśli każdy mężczyzna powinien znać arkana samoobrony — to żołnierz przede wszystkim. Może on bowiem nawet w czasie pokoju zawsze stanąć twarzą w twarz z koniecznością obrony własnej, względnie ingerowania w obronę osoby trzeciej.

„Amerykanie twierdzą — pisze płk. dr. Osmólski dyr. C. I. W. F. — że dobrym żołnierzem jest ten, który nie zawaha się rzucić na wroga bez broni, poprostu z pięściami. Dobrze! Więc aby móc tego od żołnierza wymagać trzeba go nauczyć, jak się w takich warunkach zwycięża”.

„Walka wręcz (japoński system samoobrony dżiu dżitsu) — mówi dyr. Osmólski w innym miejscu — nie jest sportem, jak jest nim boks. Nie mamy tu potykania się pozorowego jak w

szermierce. Jest to umiejętność praktyczna, wymagająca starannego ćwiczenia się, ale ten co przykłada się do walki wręcz, nagrodę doraźną otrzymuje w postaci pewności, że niema się co obawiać ani siły, ani broni przeciwnika”.

Wartości praktycznej w umiejętności walecznia wręcz dowodzić nie potrzeba. Ile to razy na wojnie żołnierze stawali oko w oko z wrogiem w ciasnym okopie. Nieraz jeszcze wypadnie policjantowi borykać się z przestępcą lub z awanturnikiem; w Japonii walka wręcz obowiązuje i w wojsku i w policji. Po wielkiej wojnie w Ameryce i we Francji zalecono młodszym oficerom zaprawianie się w walce wręcz”.

Dodajmy, że w Polsce uczy się samoobrony na kursach policyjnych, zaś władze wojskowe zaleciły podręcznik walki wręcz do użytku służbowego w wojsku i wprowadziły ją do programu lekcji gimnastyki wojskowej.

Angielskim i amerykańskim sposobem walki jest boks, Francuzi mają swój narodowy starożytny sposób walki z napastnikiem — pomieszanie boks z uderzeniami i chwytami nóg, bardzo podobny typ walki rozpowszechniony jest wśród ludności Brazylii.

Wszyscy są jednak zgodni, że bezkonkurencyjnym jest japoński sposób samoobrony — walka wręcz, czyli „Dżiu dżitsu”.

Japońska walka wręcz jest niezrównana i niezawodna. Przeprowadzano próby walki niepozornych Japończyków z pierwszorzędnymi bokserami i zapaśnikami. Dżiu dżitsu zawsze wychodziło zwycięsko. Europejscy siłacze byli obezwładnieni zanim zdolali zadać cios bokserki, czy zastosować zapaśniczy chwyt.

Wadą dżiu dżitsu jest to, iż wymaga ono niezwykle wytrwałej i systematycznej pracy pod kierunkiem wytrawnych specjalistów. To też europejczycy, poza jednostkowymi być może wyjątkami, nie umieją dojść do takiej wprawy do jakiej dochodzą Japończycy, a która dopiero daje niezawodną pewność skuteczności obrony.

Dlatego też w tych państwach, gdzie wprowadzono w wojsku czy policji naukę samoobrony, opierając ją na metodach japońskich i najskuteczniejszych i najprostszych japońskich chwytach, uzupełniono ją ciosami i chwytami z innych sposobów walki.

Pisząc o „sztuce bronienia się” kpt. Harski zaznacza, iż powstała ona we Francji „jako połączenie angielskiego boks, starożytnej francuskiej walki nogami oraz najprostszych, a zarazem najskuteczniejszych chwytów dżiu dżi-

tsu uzupełnionych przez apaszów paryskich”.

Nawet jednak tak ułatwiona i urozmaicona sztuka bronienia się nie jest łatwą do opanowania i nie należy ludzić się, że jak obiecują amerykańskie kursy korespondencyjne „zaledwie zdążysz się obejrzyć, jak będziesz już umiał bronić się i atakować”.

Atak następuje zwykle nieoczekiwanie i błyskawicznie ze strony człowieka przygotowanego do napadu i najczęściej uzbrojonego. To też, żeby w takim zaskoczeniu i przy przewadze przeciwnika w uzbrojeniu skutecznie odparować jego napad i obezwładnić go — trzeba wyrobić sobie wielką szybkość reakcji i opanować chwyt w takim stopniu, by wykonanie ich było zmechanizowane i nie przedstawiało najmniejszej trudności. Wówczas dopiero w chwili potrzeby nie zawieziemy się i potrafimy obronić.

Jak zaznaczyliśmy na wstępie sztuki bronienia się nie można nauczyć na odległość, ani na papierze tylko.

To też celem niniejszego naszego artykułu jest tylko zainteresować czytelników tą sprawą, zorientować ich w różnych istniejących metodach i wskazać podręczniki.

Jak zaznaczyliśmy nauczanie sztuki bronienia się teoretycznie włączono do lekcji gimnastyki wojskowej. Wśród wojskowych i policji można dziś znaleźć instruktorów, którzy pomogą wam opanować arkana „sztuki bronienia się”.

Zarówno zabiegi dookoła zorganizowania kursów samoobrony, jak i praca nad osobistym wyćwiczeniem się — oplot się sowiecie, da bowiem bezcenne poczucie pewności siebie.

* * *

Na zakończenie podajemy wykaz książek z dziedziny samoobrony i boks.

Przedewszystkiem więc zwracamy uwagę na wydaną przez Zw. Strzelecki jako jeden z tomików „ABC instruktora sportowego” książeczkę „Sztuka bronienia się”, opracowaną przez kpt. Ignacego Harskiego. Następnie należy wymienić doskonałą książkę o dżiu dżitsu p. t. „Walka wręcz”, napisaną przez jedynego bodaj w Polsce teoretycznego i praktycznego znawcę tego tematu Henryka Jeziorowskiego przy współudziale pionera naszego boks Wiktora Junoszę-Dąbrowskiego.

Jeśli chodzi o boks, to najlepszym jest podręcznik Junoszy Dąbrowskiego wydany przez Gł. Księgarnię Wojskową, oraz tegoż autora opracowany z kpt. Kurlętą, a wydany przez Zw. Strzelecki.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

1. SZARADA.

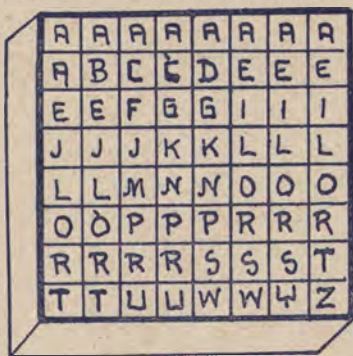
ul. st. ogn. Fr. Staszak.

Trele dziadowskie.

Posłuchajcie Kasie, Manie
Gazda Czwar wydaje Franię,
Jedenaście — siódme w porządeczku
5 kop talarków w woreczku.
Trzeci — szósty syn sołtysa
Patrzy na wszystko z ukosa,
Frانيا jak Szósta — druga gruba,
A on jak tyka długa.
Do sołtysa rzecze gazda:
Niech im świeci szczęścia gwiazda,
Raz — Dwa daje na dodatek,
Matka dołpi kufer szmatek;
Hejże Bartek, daj Raz — dwa — trzy!
Mówię, dziewczka jak się patrzy.
Sześć — dziesiąte sołtys krzyknie:
Zgoda, zgoda, bardzo pięknie,
Zaraz wam ja tu wyluszcze,
Ze syna próżno nie puszcze;
Kaz — dwa z rżędem, krowę, ciele,
Gratów różnych, sprzętu wiele
I talarków kop aż sześć.
Dajcie-że teraz co zjeść.
Hejże służba, jakim Czwartek
Dziemięć — piąte weźno Bartek
Ze trzy kury zarżnij duchem,
A świnię krop w łeb obuchem.
Babki Sześć — czwarte w alkowicie,
Całość pono jest przysłowicie.
Wspak dziemięć — a razy dwa,
Bo muzyczka pięknie gra,
jak Piąta — szósta skacze Bartek,
Mazurka mu zagrał Antek,
A gazdowie wciąż dziesięć — jedena-
[ście — czwarte,
To pieczeni lub piwa kwarte
I bawiono się do rana —
Danaż moja, danaż dana...
Bartek Siedem — osiem zwichnął,
Bo se cymbał w tańcu kichnął.
Oto skończona szaradka
Weselnego sobie dziadka.

2. UKŁADANKA LITEROWA.

ul. Leonard Polczyński.



Z powyższych liter ułożyć 8 poziomych wyrazów o podanem niżej znaczeniu, wówczas przekątne rzędy, dadzą znane staropolskie przysłowie.

Znaczenie wyrazów:

1. Zmiana, przemiana, odmiana. 2. Litewska bogini wiosny i kwiecia. 3. Sfałszować, naśladować. 4. Rodzaj gramofonu. 5. Odpór, odparcie. 6. Recenzent teatralny „Przeglądu Wieczorne-go” i „Expressu Porannego”. 7. Literat, używający stylu ciemnego, zawilego, albo napuszonego. 8. Niska, prostacka, pospolita.

Czas nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie.

NAGRODY:

1. Stefan Żeromski: „Syzyfowe prace”.

2. Andrzej Strug: „Dzieje jednego po-cisku”.

3. Janusz Korczak: „Bankructwo Ma-lego Dzieka”.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZ-CZONYCH W n-rze 25 „WIARUSA”.

1. KRZYŻÓWKA.

(Z cyklu „Nasza armja”)

ul. p. L. Polczyński.



2. SZARADA.

(Z cyklu „Nasza armja”)

ul. p. L. Polczyński.

Polscy marynarze, to zuchy niełada.

3. ZADANIE.

ul. plut. Pieniążek.

K o g u T
O l i w O
R o t e F
P r a d U
U r b a N
S z w e D
P r a c A
O d d a M
D u m n E
O r k a N
F i l u T
I r e n A
C e b e R
E
R a d o M
Ó d d a J
W i n n I

Korpus podoficerów, to fundament armji.

4. REBUS.

ul. sierż. Wiktor Orlikowski.

Krzemić ośmiałę wśród żołnierzy jest obowiązkiem naszym.

5. SZARADA.

ul. sierż Wiktor Orlikowski.

HER — BA — TA

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZ-CZONYCH W n-rze 25 „WIARUSA”

NADEŚLALI:

Rozwiązania 5 zadań: p. Leonard Polczyński.

4 zadań: plut. Józef Klus, sierż. Czesław Jabłonowski, plut. Stanisław Kolanek, p. Tadeusz Dzik.

3 zadań: p. Hanka Belofowa, plut. Piotr Maciejko, wachm. Nalewajko, plut. M. Ballaun, sierż. Eugeniusz Koziorowski, p. Marja Rokoszowa, p. Franciszek Bekielewski, „Emmi”.

2 zadań: sierż. Józef Żagół.

pięknie wykonane rozwiązanie:



sierż. Wiktor Orlikowski

Spóźnione rozwiązania z n-ru 24 nadesłał plut. Józef Klus.

NAGRODY:

1. P. Leonard Polczyński, Rembertów, Centrum Wysz. Piech. — otrzymuje: Mikołaja Gogola — „Martwe dusze”.

2. sierż. Czesław Jabłonowski kadra B. Z. 6 p. p. leg. w Sokółce — otrzymuje: Artura Ślimińskiego: „Powstanie kościuszkowskie”.

3. plut. M. Ballaun — 3 p. szwol., Suwalki — otrzymuje: „Pięnaście lat w legjonach — Pamiętniki gen. Kazimierza Tańskiego”.

ODPOWIEDZI DZIAŁU ROZRYWEK UMYSŁOWYCH:

Plut. Czesław Kudła. — Zadanie b. dobre. Zamięscimy. Dziękujemy.

Wachm. Michał Nalewajko. — Zadanie samolot dobrze pomyślane, ale w tej formie nie może pójść, bo jest i za łatwe i za trudne: może mieć bowiem kilka rozwiązań. Należałoby zmniejszyć ilość wyrazów o połowę (wyrazy musiałyby być 2 razy dłuższe) i rozwiązanie utworzyć z pierwszych, środkowych i końcowych liter wyrazów, a prócz tego podać litery albo odpowiadające im liczby. Drugie dobre — pójdzie.

St. sierż. F. Lipowski. — Zadanie dobre. Pójdzie. Dziękujemy.

INFORMATOR

UWAGA: Przy wszystkich odpowiedziach w sprawach wysługi emerytalnej podajemy procent uposażenia, jako przybliżoną emeryturę. Procent ten należy obliczyć od uposażenia czynnego posiadanego obecnie stopnia bez dodatku służbowego i dodatku ekonomicznego na dzieci.

717. „Pionier z K. O. P.”. — Owszem, nabył pan prawo do zaopatrzenia, gdyż ma pan warunek nieprzerwanej służby 10-cio letniej. Obowiązkowa służba wojskowa wlicza się do wysługi emerytalnej, nie wlicza się natomiast do wysługi lat dla uzyskania wyższego szczebla uposażenia. Wysługa emerytalna wypada około 15 lat, za co przypada 47,2 procent uposażenia czynnego. Według znowelizowanej ustawy emerytalnej (art. 37 pkt. 6) wojskowym zawodowym zalicza się czas, przebyty w służbie K. O. P., do wysługi emerytalnej w stosunku 16 miesięcy za 12 miesięcy. Nowa ustawa emerytalna jest do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, ul. Nowy Świat Nr. 69, w cenie 1 zł. 50 gr.

718. St. sierż. D., Warszawa. — 1) Zwalnianie tego rocznika następowało stopniowo, zależnie od rodzaju broni, stopnia i t. d. Niech pan poda szczegółowo, o co panu chodzi. Wówczas będziemy mogli udzielić konkretnej odpowiedzi. — 2) O zaliczenie należy prosić w drodze służbowej M. S. Wojsk. Biuro Personalne. Wystarczy wyciąg ewidencyjny, który dołączy pułk. — 3) Mógł pan starać się o zaliczenie poprzedniej służby do wysługi lat, celem uzyskania wyższego szczebla. Obecnie jest za późno. Patrz Nr. 5/30 Dziennika Rozkazów. — 4) W dniu 1 października 1923, t. j. z dniem wejścia w życie ustawy uposażeniowej, został pan zaseregowany według posiadanego stopnia do grupy XI szczebel a), licząc termin posunięcia do następnego szczebla od dnia 1 stycznia 1922 r. Dnia 1 stycznia 1925 — do szczebla b), dnia 1 stycznia 1928 — do szczebla c). Wskutek awansu przeszedł pan do grupy X szczebel a) jako bezpośrednio wyższego od dawniej posiadanego szczebla, jednak termin posunięcia do następnego szczebla liczy się od 1 stycznia 1928 r. Dnia 1 stycznia 1931 r. — do szczebla b) grupy X. To powinien być szczebel dzisiejszy.

719. Plut. Bochenek Wojciech, Rzeszów. — Zwolnienie, względnie wydalenie pana ze szkoły podchorążych rezerwy uniemożliwia przyjęcie do tej szkoły.

720. Stały prenumeratorka, Dawidgród. — Nie może być przyjęty, gdyż przyjęcia te są wstrzymane aż do od-

wołania. Dotyczy to również policji państwowej.

721. „Ciekawy prenumeratorka”, Leszno. — 1) Nowa pragmatyka dla podoficerów zawodowych nie wyszła jeszcze. Jakie zmiany przewiduje projekt tej ustawy — o tem trudno pisać, gdyż nie jest to jeszcze obowiązujące. W ogólnych zarysach podaje to artykuł „W przededniu realizacji” w Nr. 26 „Wiarusa”. — 2) Sprawę tę ureguluje dowódca garnizonu. Powróćmy jeszcze do tej sprawy w najbliższym czasie.

722. „Stały prenumeratorka”, Ostróg. — Pułk piechoty 144 z 1920 r. odpowiada obecnemu 71 p. p. w Zambrowie. Posiada odznakę pamiątkową, zatwierdzoną Dziennikiem Rozkazów Nr. 23/28. Odznaka pamiątkowa 4 dyonu samochodowego jest zatwierdzona Dziennikiem Rozk. Nr. 18/28. Święto dyonu przypada na dzień 25 czerwca.

723. Plut. Żołęd. Toruń Mokre. — Listownie nie odpowiadamy z zasady. Jeżeli chodzi o zezwolenie władz wojskowych na zawarcie związku małżeńskiego, to jest ono udzielane wyłącznie z punktu widzenia służbowego. Decyzja ta nie obejmuje kwestyj religijnych. Z tego też powodu zezwolenie władz wojskowych nie przesądza, czy zawarciu małżeństwa nie stoją na przeszkodzie względy religijne. Kwestja zmiany wyznania, rozvodu i t. p. jest dla wojska obojętna. Jeżeli posiada pan warunki wymagane przez władze wojskowe, otrzyma pan zezwolenie. Warunkami temi są: ukończenie 25 lat życia, stopień rzeczywistego plutonowego oraz odbycie pierwszego trzechlecia służby zawodowej. Podanie należy przedstawić w drodze służbowej dowódcy pułku (równorzędnemu) z dołączeniem świadectwa moralności narzeczonej, oraz świadectwa lekarskiego o stanie zdrowia podoficera zawodowego.

724. „Zainteresowany z 41 p. p.”. — Krzyż harcerski został zrównany z odznakami pamiątkowymi wojskowymi Dziennikiem Rozkazów Nr. 22/24. Może być noszony tak przez podoficerów zawodowych jak też przez szeregowych służby czynnej, o ile posiadają odpowiednie legitymacje.

725. „J. S.” 21, Niemcewiczyn. — 1) Mają prawo ubiegania się o medal, względnie krzyż niepodległości. — 2) Poza instrukcję służbową K. O. P. miarodajne są rozkazy dowódcy. Jeżeli takie zarządzenia na wypadek alarmu zostały wydane, muszą one być wykonane. — 3) Jeżeli chodzi o K. O. P., to nie znamy zarządzeń o noszeniu długich spodni z lampasami przez podoficerów zawodowych. Rozkazy M. S. Wojsk., które wprowadziły długie spodnie z lampasa-

mi dla podoficerów zawodowych, dotyczą tylko formacji Wojska, a nie K. O. P.

726. Ogn. Pilichowski, Łódź. — Nigdzie nie istnieje taka klauzula, która by pozwalała służbę tę uważać za zaślubę na polu organizacji armji. To zależy zupełnie od indywidualnej oceny tej służby przez daną władzę. Nie wiemy szczegółowo, o co panu chodzi. Może pan odkryje nam tajemnicę? Wtenczas nieco konkretniej odpowiemy.

727. Sierż. zar. Grzymalski. — Około 18 lat na 1 sierpnia r. b., licząc czas służby w b. armji zaborczej i w w. p. do 18.III.1921 r. podwójnie, resztę pojedynczo. Przypada 59,2 procent uposażenia czynnego. Podany procent niedolności do pracy zarobkowej w danym wypadku nie wpływa na zwiększenie uposażenia emerytalnego. Wymienione dokumenty są dostateczne i miarodajne.

728. Plut. zar. Tyszk. Równe. — Korzystanie z urlopu leczniczego ponad normę urlopu wypoczynkowego, pozbawia podoficera zawodowego możliwości otrzymania urlopu wypoczynkowego w danym roku kalendarzowym. Jeżeli więc urlop leczniczy trwał 2 tygodnie, to zasadniczo ma pan prawo do urlopu wypoczynkowego. Norma tego urlopu wynosi dla pana 3 tygodnie. Nie znaczy to jednak, że panu dowódca pułku musi przyznać urlop w takim rozmiarze. Pragmatyka postanawia, że urlop przysługuje „do 3 tygodni”. Dowódca formacji może zatem przyznać urlop wypoczynkowy w niższym rozmiarze.

729. „Orkiestra”, Baranowicze. — Postanowienia Dziennika Rozkazów Nr. 34/30 o zawieraniu umowy do dnia wcielenia do szeregów, celem odbycia obowiązkowej służby wojskowej, dotyczy przede wszystkim nowych elewów, wstępujących do orkiestry po ukazaniu się tego rozkazu. Elewi, którzy już mieli umowy zawarte poprzednio, według których służba w orkiestrze trwać miała do chwili osiągnięcia wieku poborowego, powinni służyć w orkiestrze zgodnie z tą umową, o ile dobrowolnie nie wyrazili zgody na zmianę umowy stosownie do Dz. Rozk. Nr. 34/30. Prawie może pan zatem prosić o zwolnienie z orkiestry 1 stycznia tego roku kalendarzowego, w którym pan kończy 21 lat życia.

730. „Ciekawy” z Grodna. — 1) Około 25 lat na dzień 1 lutego r. b., licząc służbę do 18 marca 1921 r. podwójnie — resztę pojedynczo. Przypada 76 procent uposażenia czynnego. — 2) Może pan prosić o odznaczenie. Szczegóły w Nr. 7 „Wiarusa” z r. b.

WYDAWCA: Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Red. Nacz.: Jan Emisarski, mjr. dypl.

Zast. Red.: Karol Koźmiński, por.

Sekr. Redakcji: Jan Ignacy Targ.

REDAKCJA: Pl. Józefa Piłsudskiego Nr. 3, tel. Sztab Główny 149.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Ujazdowskie 1, tel. Inspektorat Sił Zbrojnych, wewn. 76. Konto P. K. O. 22-144.

PRZEDPŁATA: miesiąc 2 zł. 80 gr. — Kwartał 8 zł. 40 gr. — Egzemplarz pojedynczy 75 gr. — Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. — Za zmianę adresu dopłata 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Cena 1/4 strony czarno drukowanej 500 zł. Cena 1/4 str. dwukolorowej wzgl. 1/4 opisowej 750 zł. 1 mm jednoszpaltowy 75 gr., a za tekstem 50 gr. — Rękopisów, zdjęć i rysunków nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.